

25 lat od wznowienia działalności Międzynarodowego Kolegium Zmartwychwstańców w Rzymie 1982-2007



Międzynarodowe Kolegium Zmartwychwstańców via San Sebastianello 11
(widok dzisiejszy)

O początkach Kolegium Polskiego¹

Początki Kolegium Polskiego w Rzymie sięgają XVI wieku.² Był to czas rozłamu w Kościele, ale jednocześnie czas odnowy, która zrodziła się z Soboru Trydenckiego. Kładziono duży nacisk na wykształcenie kapłanów. Sobór nakazał utworzenie we wszystkich krajach seminariów duchownych. Ich rzymskim odpowiednikiem stawały się kolegia narodowe przeznaczone dla kształcenia wybranych duchownych z różnych krajów. Jako pierwsze powstały kolegia greckie i angielskie. Kolegium Polskie w Rzymie zostało utworzone 1 września 1582 r. za sprawą i staraniem św. Filipa Nereusza.³ Niestety z przyczyn finansowych upadło cztery lata później. Próbę jego powtórnego zorganizowania podjął król Jan Kazimierz, który ufundował kolegium w lecie 1653 r. Kolegium było w tamtym kształcie przeznaczone dla kleryków Polaków i Szwedów, a jego patronką stała się św. Brygida. Potem zaprzestano przyjmowania do kolegium Polaków.

Taka sytuacja mimo starań trwała aż do upadku powstania styczniowego. Na rzecz powołania w Rzymie Kolegium Polskiego pracowali wówczas Zmartwychwstańcy. Podczas gdy Papież nie był do końca przekonany o potrzebie zorganizowania takiego domu, władze zaborcze, zwłaszcza austriackie drogą dyplomatyczną podkopywały zabiegi Zmartwychwstańców, czując w tej inicjatywie zagrożenie i nowy powiew odnowy dla ducha narodowo-kościelnego.

Sprawę przejął wówczas w swoje ręce ks. Piotr Semenenko CR, który był przekonany o podwójnym celu założenia kolegium. Po pierwsze, aby Kościół polski mógł mieć ścisły i nieprzerwany związek z Ojcem Świętym oraz z centrum wiary katolickiej. Po drugie, aby polscy kapłani mogli być ludźmi wykształconymi w prawowiernej teologii kościelnej. Zmartwychwstańcy zaczęli zbierać pieniądze. Wszystko szło z wielkimi oporami. Najgorszy jednak był sprzeciw władz zaborczych. Ks. Semenenko CR i Ks. Kajsiewicz CR podróżowali po kraju i namawiali biskupów, aby ci odważyli się wysłać do Rzymu alumnów w celu podjęcia studiów.

W samym Rzymie wszelkich możliwych wpływów używała Rodzina Odescalchi, księżna Zofia z Branickich Odescalchi oraz późniejszy kardynał i nuncjusz w Paryżu Włodzimierz Czacki. Wszyscy znaleźli wreszcie poparcie w osobie niezwykle życzliwego sprawie Papieża Piusa IX. Przeciw idei powstania kolegium był ambasador rosyjski w Rzymie.

Dnia 24 marca 1866 r. w domu na Via Salaria Vecchia (przy samym Forum Romanum) zostało zainicjowane powstanie Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie. Ojciec Święty Pius IX odwiedził Kolegium 16 maja 1866 r. Od tego czasu rozpoczęła się zwykła codzienna praca i nauka w kolegium. A trzeba podkreślić, że początki były bardzo trudne. Po 12 latach funkcjonowania Kolegium Polskie przeniosło się do nowego budynku na Via dei Maronini 22 (przy Kwirynale, w pobliżu Fontanny di Trevi w dniu 1 lipca 1878 roku). Przyjęło wówczas szczególny patronat Św. Jana Kantego.



tutaj stał pierwszy gmach
Kolegium Polskiego

Kl. Jakub Cichocki CR

¹ Niniejszy artykuł nie jest naukową historią Polskiego Kolegium, jego celem jest przede wszystkim przypomnienie najważniejszych wydarzeń z dziejów tejże instytucji i tego, czego Zmartwychwstańcy dokonali dla Kolegium Polskiego od momentu powierzenia jego działalności Zmartwychwstańcom przez Piusa IX 24.03.1866 r. aż do przejęcia Kolegium przez Episkopat Polski 30.06.1938.

² Szerzej na temat historii Kolegium Polskiego, zwłaszcza o początkach i pisze ks. Paweł Smolikowski CR w: *Historia Kolegium Polskiego w Rzymie*, Kraków 1896. Historię Kolegium Polskiego opisuje również wielki miłośnik, obrońca i rektor Kolegium w latach 1933-38 - ks. Władysław Kwiatkowski CR, por. W. Kwiatkowski, *Dziennik Chicagowski*, ACR-R 62956. Por. także *100 lecie Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie*, s. 13-40, Watykan 1996.

³ *Conciliorum Oecumenicorum Decreta*, edidit Centro di Documentazione. Istituto per le Scienze Religiose, Bologna 1962.

Dzieło założyciela jest kontynuowane...⁴

W chwili śmierci Semenienki, Ojciec Karol Grabowski - rektor Kolegium Polskiego

Na samym początku Smolikowski przygotował raport na temat kolegium i przedstawił go przełożonemu generalnemu, aby miał on dokładny obraz sytuacji. Budynki zostały sfinansowane z pieniędzy zebranych przez Semenę we Francji i Belgii oraz przez Zbyszew



Na kilka tygodni przed kapitułą generalną w 1905 r. Smolikowski otrzymał list od Pelczara, który wyrażał swój zachwyt z wieści o rezygnacji przez Smolikowskiego z funkcji przełożonego generalnego, gdyż teraz będzie mieć więcej czasu dla Kolegium Polskiego. Zauważył też, że polscy biskupi bardzo go popierali i byli przekonani o jego zdolności do kierowania kolegium. Jednakże ostrzegał też, że polski episkopat był gotów wysłać petycję do Ojca Świętego, by odebrać kolegium z rąk Zmartwychwstańców, jeżeli sytuacja tam się nie poprawi. Smolikowski przedstawił ten list delegatom na kapitułę i zdecydowanie doradził, by Zgromadzenie zrezygnowało z kierowania Kolegium Polskim. Podkreślił, ile poświęceń Wspólnota już zrobiła dla niego przez lata, dedykując personel, pieniądze i ciężką pracę, bez rzeczywistych korzyści dla Zgromadzenia. W zamian, Wspólnota otrzymała jedynie ostrą krytykę, skargi i groźby. Większość z nich pochodziła od tak zwanych przyjaciół Zgromadzenia, biskupów-alumnów kolegium. Dalej podkreślił, że ani księża ani bracia pracujący w kolegium nie otrzymywali wynagrodzenia za swoją pracę, ani żadnej rekompensaty, która pomogłaby im w utrzymaniu się, kiedy się starzeją lub chorują. Pomimo tych argumentów, kapituła znów głosowała za tym, by utrzymać administrację Kolegium Polskiego z nadzieją na jaśniejszą przyszłość²⁴.

W roku 1901 zwołana została Kapituła Generalna. Jedną z głównych spraw omawianymi na tejże kapitule była sprawa dotycząca Kolegium Polskiego, którą przedstawił Smolikowski w swym raporcie. W punkcie piątym napisano:

Kolegium Polskie stanowiło źródło zniechęcenia, gdyż ani polscy biskupi ani ich studenci nie byli zadowoleni z administrowania kolegium przez Zmartwychwstańców. Pomimo, że Smolikowski doradzał Zgromadzeniu rezygnację z tego stanowiska, Ojcowie Kapituły nadal sprzeciwiali się takiemu postępowaniu i w zamian głosowali za wyznaczeniem Ojca Franciszka Ksawerego Wilemskiego do kontaktów z biskupami i osiągnięcia ugody z nimi w duchu polubownym²⁵.

Jednak Ojciec General Jan Kasprzycki doceniał wielkie zdolności wychowawcze o. Pawła Smolikowskiego i spożytkował jego talenty czyniąc go rektorem Papieskiego Kolegium Polskiego we wrześniu 1905 roku. Kapituła generalna wyraziła zgodą na kontynuowanie prowadzenia tego kolegium i nikt nie był bardziej kompetentny od Smolikowskiego w radzeniu sobie z różnorodnymi sprawami. Smolikowski przyjął stanowisko rektora Kolegium Polskiego, zdając sobie doskonale sprawę z wielu trudności, trosk i napięć z tym związanych. Wszakże rektorowanie w Kolegium Polskim raz jeszcze okazało się nie do utrzymania. Jak nie biskupi polscy, to klerycy byli stale skłóceni ze zmartwychwstańcami. Już w momencie mianowania Smolikowskiego w 1905 roku, biskup Pelczar ponownie wystąpił z protestem i poskarżył się na zmartwychwstańców Stolicy Apostolskiej. Chociaż kolegium zostało początkowo założone dla kleryków (seminarzystów), którzy mieli otrzymać formację w Rzymie, biskupi polscy upierali się przy wysyłaniu doń księży na studia podyplomowe (uniwersyteckie). Życzyli sobie także, aby księża ci korzystali ze stypendiów lub domów studenckich przeznaczonych dla seminarzystów. Ta przeciągająca się wojna trwała całe lata. W odpowiedzi na skargę Pelczera z 1905 roku, kardynał Dominik Ferrata zarządził, iż księża, których wysłano na studia uniwersyteckie nie mieli prawa mieszkać w Kolegium Polskim. Wyznaczył również dwóch delegatów ze Świętej Kongregacji do pomocy Smolikowskiemu w zarządzaniu kolegium i ukrócaniu interwencji episkopatu polskiego. Smolikowski jednakże, aby zaspokoić biskupów polskich prowadził specjalne wykłady z teologii pastoralnej, historii i homiletyki, podczas gdy o. Konstanty Czorba CR i arcybiskup Józef Weber CR pomagali rektorowi w próbach utrzymania programu seminaryjnego na najwyższym poziomie. Czorba był kierownikiem duchowym i prowadził specjalne zajęcia z języka włoskiego, a arcybiskup wykładał teologię pastoralną²⁶.

I wojna światowa²⁷

„Wojna, wojna i śmierć” pisał o. Kasprzycki do arcybiskupa Webera kiedy wybuchła I Wojna Światowa, w lipcu 1914 roku. Z chwilą przystąpienia Włoch do wojny zaznaczyły się braki różnego rodzaju, w zaopatrzeniu w żywność, ubrania i opał, a ceny tych artykułów wzrosły czterokrotnie. Listy Kasprzyckiego do arcybiskupa Webera i wielu zmartwychwstańców w Chicago przepojone były ogromną wdzięcznością za ich pomoc

²⁴ 100 lecie Papieskiego Kolegium, s. 34.

²⁵ J. Iwicki, *Resurrectionist charism*, s. 117.

²⁶ Część dotycząca I wojny światowej: J. Iwicki, *Resurrectionist charism*, s. 259-261.

²⁷ Część dotycząca Kapituły Generalnej: J. Iwicki, *Resurrectionist charism*, s. 278n.

finansową i wsparcie dla generalatu i Mentorelli w latach niedostatku. Dla przykładu, podczas wojny śniadanie na Mentorelli składało się z filiżanki mleka koziego i suchara. Tak więc przełożony generalny był niesłyszanie wdzięczny gdy Chicago zdecydowało przysyłać 250 dolarów miesięcznie na utrzymanie i wyżywienie członków zgromadzenia w Rzymie i na Mentorelli. Kasprzycki szczególną wdzięczność żywił dla arcybiskupa Webera i pisał: „cobyśmy zrobili, gdybyśmy w Ameryce nie mieli Józefa, jak niegdyś mieli Żydzi w Egipcie Józefa, który głód ojca i braci zaspokajał? Dziś często powtarzamy sobie: „Ite od Joseph”, a Józef znajdzie pomoc dla nas. Przełożony generalny szukał również pomocy dla sióstr zmartwychwstanek w Rzymie i ponaglał arcybiskupa Webera, aby powiadomił s. Annę CR, w Chicago iżby przysłała pomoc finansową siostrom gdyż „siostry zm. w Rzymie porównałbym do owych prawdziwie biednych, którzy wstydzą się wyciągnąć rękę o jałmużnę”. Czuł się jednak dotknięty i zasmucony tym, iż Kanadyjczycy nie chcieli udzielić pomocy finansowej Rzymowi, mimo iż prokurator, o. Mosser, wysłał kilka listów, błagając ich o wsparcie. Było to jednak bardziej skutkiem przepisów poczty kanadyjskiej, które nie zezwalały na wysłanie pieniędzy do Europy, niż niechęci ze strony Zmartwychwstańców Kanadyjskich. O. Zinger zapewniał przełożonego generalnego: „...Będziemy próbowali wszystkich sposobów, aby wysłać pieniądze. Niemożliwe jest pożyczanie pieniędzy w Kanadzie, nawet przy najlepszym zabezpieczeniu...Odroczymy wszakże nasze spłaty za zastaw hipoteczny na razie i wyślemy wam nasze oszczędności o ile uda nam się przekazać te pieniądze do Włoch”.

Seminarzystów północno-amerykańskich wysłano do domu, po otrzymaniu święceń i ukończeniu studiów na Uniwersytecie Gregoriańskim (...) wszyscy wyświęceni 19 grudnia 1914 roku ukończyli studia teologiczne i wyjechali do Ontario w czerwcu 1916 roku.

W miarę upływu czasu, brak pożywienia spowodowany wojną, przywoził wielu zgłodniałych Rzymian do drzwi San Sebastianello. Codziennie brat Marcin Karpiński CR, rozdawał kawałki czarnego chleba, które przyjmowane były zawsze z wielką wdzięcznością. Rzym stawał się miastem nędzarzy, Kasprzycki pisał: „Na ulicy przykro się pokazać bez solda, a jak się da jednemu to całe gromady biegają wołając o jałmużnę. Pan Bóg sam wie, co dalej będzie i kiedy ta bieda się zmniejszy”. Pod koniec roku 1915 o. Kasprzycki ubolewał: „Czyż ta straszna wojna nigdy się nie skończy? Czyż wszyscy zdrowi ludzie mają w niej zginąć? Czyż przyszła Europa ma się składać z samych starców, dzieci, kalek i niewiast?... Czyż jeszcze długo musimy się modlić o pokój?”. Zastanawiał się nad stałymi ponaglaniem i ponawianymi wysiłkami papieża Benedykta XV, aby zakończono tę „niepotrzebną rzeź”.

Wojna miała niszczący wpływ na Kolegium Polskie, albowiem nie pozwalała na zapisy nowych studentów. Ojcowie Smolikowski i Czorba zmuszeni opuścić Włochy w 1915 roku, musieli zrezygnować ze swoich stanowisk w Kolegium Polskim. Tak więc przełożony generalny mianował o. Salvatore Baccarini CR, rektorem pięciu pozostałych studentów zamieszkałych przy Via Maroniti. Szczęśliwie w 1916 roku o. Czorba mógł powrócić do Rzymu, aby pomóc Baccarinemu jako spowiednik i kierownik duchowy w Kolegium Polskim. W kilka miesięcy później papież Benedykt XV mianował kardynała Bazylego Pompilii protektorem Kolegium Polskiego. W kwietniu 1916 Ojciec Święty zapewnił o. Baccariniego o swojej stałej trosce o kolegium.

Kapituła Generalna 1920 roku²⁸

Siedemnasta kapituła generalna, poprzedzona trzydniowymi rekolekcjami, została zwołana przez o. Kasprzyckiego na 26 lipca 1920 roku. Ciekawostką jest fakt, iż Przed zwołaniem kapituły Kasprzycki wziął udział w znaczącej i symbolicznej uroczystości związanej z powstaniem niepodległej Polski w przekazaniu świecy pamiątkowej ofiarowanej Kolegium Polskiemu przez Piusa IX z okazji beatyfikacji św. Józefa w roku 1867. Świeca ta miała być przewieziona do Polski w chwili, kiedy odzyska ona wolność i suwerenność. Papież Benedykt XV zdecydował, iż nadszedł właśnie moment spełnienia obietnicy złożonej przez jego poprzednika. O. Kasprzycki został wydelegowany, aby 3 stycznia 1920 roku ofiarować tę świecę pamiątkową dwóm polskim kardynałom, Edmundowi Dalborowi, arcybiskupowi Poznania i prymasowi Polski oraz Aleksandrowi Kakowskiemu, arcybiskupowi Warszawy. Uroczystość miała miejsce w kaplicy Kolegium Polskiego. Kapituła podjęła uchwałę, aby kontynuować prowadzenie Kolegium Polskiego w Rzymie, mimo kłopotów finansowych spowodowanych dewaluacją funduszy szkoły z powodu wojny.

²⁸ Część dotycząca Kapituły Generalnej: J. Iwicki, *Resurrectionist charism*, s. 278n.

Sprawa kościoła Zbawiciela w Warszawie²⁹

Może się wydawać, że Kolegium Polskie ma niewiele wspólnego z działalnością zmartwychwstańców w Polsce, jednak tak nie było! Jako przykład tego, jak wiele kosztowało zmartwychwstańców zarządzanie Kolegium Polskim może posłużyć fakt kościoła św. Zbawiciela w Warszawie. W dniu 24 czerwca 1919 roku o. Kasprzycki otrzymał list od kardynała Aleksandra Kakowskiego z Warszawy, zapraszający zmartwychwstańców do obsadzenia kościoła parafialnego Zbawiciela w centrum Warszawy. Kardynał pisał:

Najprzewielebniejszy Ojciec Jenerale!

Wychowałem się w Kolegium Polskim pod Waszym kierownictwem i pamięcią i sercem wciąż zwracam się do owych czasów, kiedy Ojcowie Zmartwychwstańcy, a zwłaszcza Ojciec Semenenko, o. Hubę, i o. Karol Grabowski formowali moją duszę. Wiem nadto, jak gorąco pragnęliście i z jakim utęsknieniem oczekiwaliście chwili zmartwychwstania Polski, z jaką czcią przechowywaliście świecę ofiarowaną Kolegium Polskiemu przez ojca św. Piusa IX, dla zapalenia jej w Warszawie w Polsce zmartwychwstałej.

Ta chwila nadeszła, do Warszawy możecie przybyć. Korzystajcie ze sposobności by później nie nastąpiły nieprzewidziane trudności. Zapraszam Was do Warszawy całym sercem. Ojciec Kuklinski, z którym omawiałem warunki waszego zainstalowania się w Warszawie opowie je szczegółowo. Wybierzcie, co uznacie za lepsze dla Zgromadzenia. Na początek będzie nieco przykrości, ale potem wszystko się ułoży.

Polecam się modlitwom Ojca i całego Zgromadzenia

Oddany w Panu,

Aleksander Kakowski

Arcybiskup³⁰

Niemniej sprawa Zbawiciela w Warszawie była sporna. Po kilku latach kardynał Kakowski postanowił odebrać zmartwychwstańcom kościół Zbawiciela. O. Smolikowski ujawnił, iż prawdziwa przyczyna decyzji kardynała Kakowskiego wynikała z niezwiązanych z tym i bardzo błahych powodów: „Pokazuje się, że utrata „Zbawiciela” ściśle jest związana ze sprawą Kolegium Polskiego. Ks. Kardynał podobno wyraźnie to zaznaczył, że odbiera nam „Zbawiciela”, bo o. Jagalla nie przyjął dwóch jego starszych księży. Kolegium Polskie będzie zawsze kamieniem obrazy. Trzeba nam się dobrze zastanowić „dlaczego?”.

Dwudziestolecie międzywojenne³¹

Wiadomo było powszechnie, że morale Włochów ucierpiało bardzo pod wpływem I Wojny Światowej i fakt ten, w dużej mierze, uitorował drogę ku faszystowskiemu państwu Mussoliniego. Sytuacja, jaka panowała w roku 1920 była niezmiernie bolesna dla Włoch ze względu na upokorzenie, jakim był Traktat Wersalski oraz brak nowych środków produkcji, co kępowało rozwój gospodarki.

Kuria generalna zmartwychwstańców rozpoczęła sześćioletnie zarządzanie wspólnotą w tym właśnie włoskim środowisku. Nastąpiły pewne niezwykle zmiany i autentyczna poprawa. Jesienią 1929 roku dom generalny przeniesiono do Kolegium Polskiego przy Via Maroniti 22. Oznaczało to, iż przełożony generalny i jego rada przestali urzędować przy San Sebastianello 11, tradycyjnej siedzibie administracji generalnej od czasów Semeneki, czyli od 1886 roku. O. Zapała planował budowę nowego generalatu i rozpoczął zbiórkę funduszy na ten cel, lecz potrzeby domów w Polsce i w innych krajach były ważniejsze w związku z czym nie mógł urzeczywistnić tego zamiaru.

Jednym z głównych zmartwień o. Zapały było przywrócenie seminarium międzynarodowego w Rzymie. Kiedy zniesiono ograniczenia wojenne wraz ze swoją radą ogłosił „powrót do Rzymu”. Początkowo chciał, aby wszyscy seminarzyści Zgromadzenia zarówno z Europy jak z Ameryki Północnej odbywali cały kurs seminaryjny w Rzymie. Jednak potrzeby apostołatu nauczycielskiego w Ameryce Północnej skłoniły członków

²⁹ Część dotycząca kościoła Zbawiciela: J. Iwicki, *Resurrectionist charism*, s. 292-295.

³⁰ Kard. Aleksander Kakowski, *List do Jana Kasprzyckiego*, 24.06.1919, ACR-R 64510.

³¹ Aż do końca artykułu: J. Iwicki, *Resurrectionist charism*, s. 306-314; 379n.

północno-amerykańskich do utrzymania scholastykatu w St. Louis dla kształcenia przyszłych nauczycieli. Na spotkaniu przełożonych z Chicago i Kanady, pod przewodnictwem przełożonego generalnego zdecydowano ostatecznie utrzymać scholastykat w st. Louis: „... scholastykat w St. Louis ma narazie pozostać otwarty, aby studenci mogli ukończyć naukę. Studia teologiczne z zasady, mają być odbywane w Rzymie”. Po dwóch latach okazało się, że jedynie ci studenci, którzy posiadali w wysokim stopniu znajomość łaciny byli w stanie podjąć wysokim wymaganiom uniwersytetów Gregoriańskiego i w Angelicum. Rada generalna postanowiła wysłać zdolniejszych studentów do Rzymu, a średnio zdolni mieli studiować w seminariach lokalnych. Scholastykat w st. Louis miał kształcić studentów z Ameryki Północnej, a w Polsce zamierzano otworzyć wyższe seminarium w najbliższej przyszłości.

O. Tadeusz Olejniczak pracował jako rektor seminarium rzymskiego od 27 października 1920 do 18 marca 1923 roku, kiedy to o. Józef Schaeffer przejął obowiązki i pełnił tę funkcję, przez następne 10 lat.

Źle powodziło się Papieskiemu Kolegium Polskiemu po wojnie, gdyż większość funduszy przeznaczonych na utrzymanie kolegium zainwestowano w obligacje austriackie, które uległy poważnej dewaluacji i wkrótce utraciły wartość! O. Salvatore Baccarini CR, był rektorem od 1915-1918 roku i spokojnie pracował nad doprowadzeniem pozostałej garstki polskich seminarzystów do stanu kapłańskiego. Po wojnie biskupi polscy uchylali się od wysyłania seminarzystów do Rzymu z powodu braku funduszy przeto niektórzy zmartwychwstańcy z o. Pawłem Smolikowskim włącznie, poważnie rozważali możliwość rezygnacji z zarządzania Kolegium Polskim i przekazania go episkopatowi Polski. O. Kasprzycki nie mógł jednak zdobyć się na podjęcie takiej decyzji. Pisał:

...Tego nie mogłem strawić. Ojcowie nasi przez 53 lat utrzymali kolegium i to, gdy nie było Polski, a dziś, gdy Polska zmartwychwstała, zamierzają go zamknąć z braku mamony. Zaczęłem szturmować na wszystkie strony, aby to nie nastąpiło. Podałem prośbę gorącą do Rządu Polskiego o zapomogę i sądzę, że nie bez skutku, chociaż jeszcze nie mam odpowiedzi. Arcybiskup Warszawski przysłał 3 kapłanów, że Sandomierza mają przyjechać aż 4. Kardynał Pompili pozwolił na rok przyjmować kapłanów do Kolegium, choć hospitium w tym roku jest zamknięte braku funduszy. Mam nadzieję, że i więcej kandydatów się znajdzie, mianowicie jeżeli otrzymamy zapomogę. ...Kolegium polskie w Rzymie chlubi się tem, że w 53 latach swojego istnienia wydało już coś 13 biskupów polskich i dwóch kardynałów w niedalekiej przyszłości³².

Wprawdzie motywy Kasprzyckiego były szlachetne, decyzja, którą podjął okazała się niekorzystna dla Zgromadzenia. Wzrastające koszty utrzymania, podatki i brak pomocy finansowej ze strony episkopatu polskiego zmusiły zmartwychwstańców do zaciągnięcia większych długów dla utrzymania kolegium. Przełożony generalny czuł jednak, że wzywając o. Smolikowskiego do Rzymu dla podjęcia obowiązków rektora Kolegium Polskiego uzyska większe wsparcie od biskupów. Smolikowski przybył do Rzymu aby objąć stanowisko rektora w listopadzie 1919 roku wraz z diecezjalnym kandydatem do Kolegium, Franciszkiem Jopem. Na szczęście plan się udał, gdyż kardynał Dalbor z diecezji gnieźnieńskiej — poznańskiej ofiarował poważną kwotę, która pokryła wydatki za rok akademicki 1919-1920, a kardynał Kakowski z Warszawy również obdarował o. Pawła znaczącą sumą. Mimo to Kardynał Protektor żądał, aby każdy student kolegium płacił 150 lirów (około 6 dolarów) miesięcznie. Nie byli oni jednak w stanie wywiązać z tego obowiązku. O. Kasprzycki próbował raz jeszcze przyjść tym studentom kapłanom z pomocą przeznaczając dla nich intencje mszalne nadesłane przez zmartwychwstańców z Ameryki Północnej.

Kiedy znacznie wzrosły ceny w roku 1920, Kardynał Protektor Pompili doradzał zmartwychwstańcom zamknięcie Kolegium Polskiego i sprzedaż willi zamieszkałej przez studentów w Albano. Kapituła generalna zadecydowała w roku 1920, że należy znaleźć inne źródła dochodu dla utrzymania kolegium i dalszego prowadzenia dzieła Założycieli.

W październiku 1920 roku nowo wybrany przełożony generalny zaapelował do polskich dostojników kościelnych, aby przysyłali seminarzystów i księży do Kolegium Polskiego. Wkrótce potem wysłał osobny list do zmartwychwstańców północno-amerykańskich prosząc o większe wsparcie finansowe na utrzymanie Kolegium Polskiego.

³² Jan Kasprzycki, *List do Franciszka Gordona*, 21.10.1919, ACR-R 69191.

...Zaprosilem biskupów polskich, aby wysyłali swych studentów jak dawniej. Ze swej strony zobowiązałem się dostarczyć im intencji mszalnych na pokrycie kosztów. ...W chwili, kiedy piszę w kolegium znajduje się szesnastu księży-studentów, a wszyscy oni pokładają nadzieję w moim zapewnieniu, iż pokryją ich codzienne wydatki.

...Sam Ojciec święty ofiarował 25000 lirów (około 1000 dolarów) na utrzymanie kolegium. Kapłani diecezjalni ze Stanów Zjednoczonych ofiarowali 600 intencji mszalnych i wszystkie one zostały przekazane Przewielebnemu ks. Pawłowi Smolikowskiemu CR, rektorowi kolegium na ręce, którego proszę, prześlijcie i wasze.³³

Ojcowie z Ameryki Północnej odpowiedzieli na apel przełożonego generalnego ofiarowując intencje mszalne z Chicago i Kanady. O. Smolikowski jednak, podówczas człowiek po siedemdziesiątce zużywał całą swoją energię na obowiązki rektora kolegium i był nieustannie dręczony wzrastającymi kosztami i nękany nieuzasadnionymi żądaniami księży-studentów. W rezultacie, w styczniu 1921 roku, zwrócił się do przełożonego generalnego o zwolnienie z obowiązków, twierdząc, że po trzydziestu latach pracy na stanowisku rektora Kolegium Polskiego, czuje się wyczerpany fizycznie i chciałby spędzić ostatnie lata życia we wspólnocie i uporządkować swój literacki dorobek. Zaproponował na swoje miejsce o. Jakuba Jagallę, sugerując równocześnie, aby o. Salvatore Baccarini objął stanowisko vice-rektora a Władysław Filipowski spowiednika. Prośba Smolikowskiego została wysłuchana 21 lipca 1921 roku, kiedy przełożony generalny mianował go mistrzem nowicjatu w Krakowie a Jagallę uczynił rektorem Kolegium Polskiego.

Przed mianowaniem Jagallę, biskup krakowski, Adam Sapieha, zwrócił się z prośbą do Kardynała Protektora o złagodzenie niektórych przepisów kolegium Polskiego. Kardynał Protektor sporządził dokument zawierający następujące warunki, pod którymi studenci mieli być przyjmowani do Kolegium Polskiego: 1) biskupi polscy mieli kierować na studia księży tuż po święceniach nawykłych do przestrzegania przypisów seminaryjnych; 2) nie wolno było biskupom wysyłać księży starszych mających za sobą dwa lub więcej lat pracy duszpasterskiej; 3) biskupi mieli obowiązek kontaktowania się z rektorem Kolegium Polskiego dla porozumienia się w sprawie każdego kandydata.

Mimo iż warunki te zostały ustalone przez Kardynała Protektora, nie odpowiadały one niektórym przedstawicielom hierarchii kościelnej, jak na przykład biskupom: Zdzikowskiemu i Nowowiejskiemu, kardynałowi Kakowskiemu i kilku księżom-studentom. Z jednej strony księża studenci byli niechętni regulaminowi seminaryjnemu odrzucali i opierali się mu będąc często popierani przez swoich biskupów. Z drugiej zaś strony, zmartwychwstańcy uważali, iż należało stosować regulamin papieski, jeżeli Kolegium Polskie miało pozostać centrum formacji kapłańskiej a nie zwykłym internatem.

O. Jagalla przyjął stanowisko z pewnym wahaniem. Zwrócił specjalną uwagę na niewdzięczność okazywaną zmartwychwstańcom przez księży studentów w liście do o. Zapały: „...Na samą myśl, że ja mam paść ofiarą ich kaprysów i niewdzięczności dreszcz mi przechodzi i proszę gorąco koch. Ojca wybrać kogo innego na następcę O. Pawła”³⁴.

Papież Benedykt XV zaakceptował już jednak nominację przedstawioną przez kardynała Pompili i Jagallę uważał za swój obowiązek przyjąć o. Salvatore Baccarini. Poinformował także Pampilię, że boi się przyjąć stanowisko vice-rektora, ponieważ nie może dłużej patrzeć „na ich ciągle, nieuzasadnione pretensje, na zupełne ignorowanie przepisów przez większość, na kompletny brak wychowania niektórych”. Lecz on także pozostał.

Nowy rektor objął stanowisko 1 stycznia 1921 roku, lecz odważnie powiadomił przełożonego generalnego: „Ktoś z nas musiał się poświęcić, niechże tą ofiarą będę ja. To tylko zaznaczam, że nie będę się oglądał na różne życzenia xx. biskupów, lecz na przepisy. Gotów jestem ustąpić każdej chwili, ale dopóki tu będę pragnę być prawdziwym rektorem”³⁵.

Kolegium Polskie miało spory dług, kiedy Jagalla objął stanowisko rektora tak, że musiał zwracać się do swych współpracowników w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie o większą pomoc finansową. Ponieważ całe

³³ Jakub Jagalla, *List do Teobalda Spetza*, 13.01.1921, ACR-R 32669.

³⁴ Jakub Jagalla, *List do Władysława Zapały*, 07.07.1921, ACR-R 16691.

³⁵ Jakub Jagalla, *List do Władysława Zapały*, 25.08.1921, ACR-R 16694.

finansowanie kolegium zależało od tych źródeł zewnętrznych, Jagalla nigdy nie wiedział ilu księży-studentów może przyjąć. We wrześniu 1921 roku powiadomił biskupów polskich o tej sytuacji i prosił ich usilnie, aby byli cierpliwi i wyrozumiali, jeżeli chodzi o liczbę księży studentów przyjmowanych co roku. Jagalla nalegał, aby biskupi polscy przysyłali studentów jedynie za jego zgodą i zezwoleniem. Tylko on był w stanie określić prawdopodobieństwo utrzymania każdego studenta. Procedura taka zapobiegłaby żenującym sytuacjom.

Współpraca biskupów z rektorem była bardzo słaba. Biskupi lekceważyli lub ignorowali fakt, iż niektórzy księża nie zdawali egzaminów. Były przypadki, kiedy biskupi zalecali studentom powtórzenie roku lub przeniesienie do innego instytutu. Jagalla był tym przerażony i nie mógł tolerować takiego postępowania. Nade wszystko pragnął, aby zrozumiano, że niczego nie można postanowić bez wyraźnej wiedzy i zgody kardynała Pompili. Pisał do Zapały: „...Niektórzy biskupi polscy nigdy nie rozumieją co to znaczy iść ręką w rękę z rektorem, oni się uważają za panów, którym trzeba służyć...”³⁶.

Jesienią 1922 roku o. Jagalla poradził przełożonemu generalnemu rezygnację z zarządzania kolegium na rzecz episkopatu polskiego, ponieważ Zgromadzenie nie było w stanie zapewnić wice-rektora i spowiednika. W kolegium znajdowało się 18 studentów, którzy nie mogli zapłacić za utrzymanie, w związku z czym rektor zmuszony był błagać o intencje mszalne swoich współbraci z Ameryki Północnej którzy nie mogli sprostać wszystkim potrzebom Zgromadzenia w Europie. Krytykowany przez biskupów polskich i księży - studentów Jagalla strofował ojców z Chicago, że przysyłają zbyt mało intencji mszalnych, twierdząc że parafie chicagowskie mogłyby z łatwością utrzymać wszystkie europejskie domy zmartwychwstańców oraz Kolegium Polskie, mimo recesji w Stanach Zjednoczonych.

Zdawało się, że to napięcie nigdy nie osłabnie. Księża studenci nie zaprzestawali walki, a wielu biskupów podtrzymywało krytykę. Na początku lat dwudziestych rektor poszukiwał pieniędzy, aby kolegium mogło funkcjonować, lub próbował się uporać z krytykującymi księżmi studentami i biskupami, usiłując wypełniać zalecenia papieskie, przy których obstawał kardynał Protektor. W czerwcu 1923 roku Jagalla donosił przełożonemu generalnemu: „Powiedzmy sobie raz otwarcie, że my księża nie wychowamy, bo każdy z nich uważa się za nietykalnego (z małymi wyjątkami) i każdy rektor jest męczennikiem w Kolegium”³⁷.

W roku 1924 wydawało się, że Jagalla jest bliski paranoi w swoich podejrzeniach, ponieważ obawiał się, iż nawet przełożony generalny jezuitów, Włodzimierz Ledóchowski SJ, konspiruje przeciw zmartwychwstańcom dążąc do przejścia Kolegium Polskiego. Ciężko mu było znosić niewdzięczność okazywaną zgromadzeniu przy tak wielu okazjach. Fakt, że rektor i bracia laicy, którzy stanowili personel i utrzymywali kolegium, pracowali 24 godziny na dobę, aby zapewnić dobrobyt studentom nie pobierając za to żadnej zapłaty, nie miał prawie żadnego znaczenia.

W roku 1925, kiedy ceny we Włoszech wzrosły o pięć procent. Jakby tego jeszcze było mało, biskupi polscy zwołali konferencję plenarną w Warszawie, 9 września 1925 w celu przedyskutowania jakości formacji kapłańskiej proponowanej przez Kolegium Polskie. W większości biskupi byli zdania, że w programie formacji była skaza, jako że zmartwychwstańcy nie mianowali kierownika duchowego, który miałby głosić cotygodniowe konferencje duchowe. Zwrócili również uwagę na brak wykwalifikowanych nauczycieli którzy pomagiliby studentom w pracy nad tekstami filozoficznymi i teologicznymi przerabianymi podczas ćwiczeń, a także kompetentnych nauczycieli języków obcych jak włoski, francuski i angielski. Jagalla przyznał wprawdzie, że nie ma kierownika duchowego, lecz równocześnie donosił, iż przyjął do pracy nauczycieli, których zadaniem było powtarzanie ze studentami różnych traktatów filozoficznych i teologicznych, lecz studenci woleli uczyć się samodzielnie unikając opieki.

Smolikowski streścił główne przyczyny licznych nieporozumień pomiędzy biskupami polskimi, księżmi-studentami, klerykami i zmartwychwstańcami pisząc, co następuje w „Testamencie dotyczącym Kolegium Polskiego”:

Pokazuje się, że utrata „Zbawiciela” ściśle jest związana ze sprawą Kolegium Polskiego. Ks. kardynał podobno wyraźnie to zauważył, że odbiera nam „Zbawiciela”, bo o. Jagalla nie przyjął dwóch jego starszych księży. Kolegium polskie będzie zawsze kamieniem obraży. Trzeba nam się dobrze zastanowić

³⁶ Jakub Jagalla, *List do Władysława Zapały*, 29.06.1923, ACR-R 16720.

³⁷ Jakub Jagalla, *List do Władysława Zapały*, 26.11.1923, ACR-R 16723.

„dlaczego?” I Biskupi i alumni są zawsze i będą nam przeciwni, bo stosują do nas zasady, jakich się w Polsce, w Seminariach trzymają. W Seminariach w Polsce kto wychowuje alumnów? Spowiednik. To też biskupi postawili żądanie, by w Kolegium Polskim Spowiednik nie tylko spowiadał, ale prowadził alumna duchowo i poza spowiedzią, miewał konferencje. To przecież w Polsce dochodziło do tego, że Spowiednik brał udział w sesjach decydujących, czy kogo przepuścić czy nie do święceń! Tej zasady w Rzymie nigdy nie przyjmą. Spowiednikowi nie tylko nie wolno mieć konferencji, ale nawet punkta w medytacji odczytywać, by alumni nie podejrzewali, że korzysta ze spowiedzi ich... A Rektor czy ma jakiś udział w wychowaniu kleryków w Seminariach? Żadnego. Snać spostrzeżono się, bo w niektórych Seminariach zaprowadzono, że klerycy w pewnym czasie muszą chodzić do Rektora na poufną pogawędkę. Ale, naturalnie, kleryk stara się okazać takim, jak mu to najkorzystniej, i mało Rektor może z takiej rozmowy poznać go. U nas, w Zgromadzeniu, a tem samem i w Kolegium, Rektor miewał konferencje i wciąż się stykał z klerykami, bywał na rekreacjach. Prawda, że w Rzymie tego zwyczaju nie było. Było jak u nas w kraju. Rektor z daleka trzymał się od kleryków; ale z nowych przepisów kolegialnych Seminarium Piusa zdziwiony wyczytałem, że Rektor musi bywać na rekreacjach i stając się żyć z klerykami. Zapytywałem o tem Rektora tego seminarium Msgr. Serafini delegata Kol. Polskiego i wyraziłem mu moje zdziwienie. Przyznał mi, że dotychczas praktyka była temu przeciwna, ale że się przekonano, że trzeba inaczej postępować. Pytałem się o Ludwika Funckena³⁸, znakomitego wychowawcę, jak prowadzić młodzież? Powiedział mi 1) unikajcie srogości; bo z nią wychowacie obłudników. 2) Zbliżajcie się, żyjcie z młodzieżą, bądźcie z nimi na rekreacjach, a oni słysząc od was zdania o różnych sprawach nabiorą tych samych pojęć i wykształcą się duchowo. Tymczasem w Kolegium teraz co się dzieje? Kleryk przybyły z Seminarium, widzi Rektora wśród kleryków na rekreacji i przestraszony jest. Sądzi, że na to tam jest Rektor, żeby doglądał ich, dozorował. Czuje się skrępowanym, bo to rzecz dla niego nowa³⁹.

W latach 1920-1926 do Kolegium Polskiego uczęszczało 12 do 24 księży studentów i kleryków rocznie i wszyscy oni utrzymywani byli przez zmartwychwstańców. Mimo tego poświęcenia, między zmartwychwstańcami a studentami i biskupami polskimi panowała powszechnie atmosfera niezadowolenia i rozczarowania. Wydawało się, że mądre rady o. Smolikowskiego z roku 1921 trafiały w samo sedno: Zgromadzeniu powodziłoby się lepiej gdyby oddało Kolegium Polskie polskiemu episkopatowi. Jednak sam fakt, że wspólnota kontynuowała pracę rozpoczętą przez założycieli i pomagała Kościołowi polskiemu w czasach odrodzenia państwa, był dla przełożonego generalnego i jego rady wystarczającym powodem, aby nadal pracować w Kolegium Polskim.

O. Jagała pozostał w Kolegium Polskim do 29 stycznia 1927 roku, kiedy jego następca na stanowisku rektora, o. Franciszek Komorowski, przybył z Polski. Wybór ten był niefortunny, głównie dlatego iż Komorowski okazał się człowiekiem cynicznym, nietaktownym, nielojalnym. Jego rychłe przeniesienie spowodowane było brakiem delikatności, w szczególności w kontaktach z kardynałem protektorem kolegium, Bazylim Pompili.

W czasie dwuletniej kadencji Komorowskiego, miasto Rzym ogłosiło, że rejon w którym znajduje się Kolegium Polskie przy Via Maroniti 22, będzie przebudowany. Oznaczało to, że budynki trzeba będzie sprzedać a kolegium przenieść w inne miejsce. W sierpniu 1928 roku Jagała znalazł potencjalnego nabywcę. Pomimo wszelkich swoich wysiłków, przełożony generalny był pewien, że biskupi polscy nie wspomogą wspólnoty finansowo.

Wkrótce potem Jagała otrzymał wiadomość, że miasto nie przystąpi szybko do zrealizowania swych planów, tak więc nie było potrzeby natychmiastowej sprzedaży posiadłości przy Via Maroniti. Mimo to, widoki na przyszłość nie były różowe. Gdyby, jak stwierdził kardynał Hlond, biskupi polscy nie chcieli finansować nowego Kolegium Polskiego, również Watykan nie wykazałby większej ochoty na przydział funduszy bez poparcia episkopatu Polski. Wówczas Zgromadzenie byłoby zmuszone zbudować nowy gmach i utrzymać kierownictwo kolegium.

Jak już powiedziano, nietaktowność Komorowskiego sprawiła, że konieczne było jego przeniesienie z Kolegium Polskiego. Doszło do tego pod koniec lata 1929 roku, kiedy to Jagała przydzielił go do Wiednia.

³⁸ System wychowawczy o. Ludwika Funckena jest realizowany niemal od początku działalności wychowawczej zmartwychwstańców we wszystkich placówkach formacyjnych. Jest to system który w dużej mierze stawia na zaufanie wobec podwładnych i na unikanie zbędnych granic między wychowawcą a wychowanymi (co nie jest równoznaczne z unikaniem szacunku podwładnych wobec swoich przełożonych. A co przeciwnie sprawia, że wychowankowie mają większe zaufanie do nich) i który to system przez wiele dziesiątek lat okazywał się być niezwykle skuteczny (Red.).

³⁹ P. Smolikowski, *Kilka Słów o Utracie 'Zbawiciele'*, ACR-R 31594.17.

Wkrótce potem Komorowski poprosił o eksklaustrację, i po kilku miesiącach dwuznacznych rozmów z przełożonymi, opuścił w końcu wspólnotę i został przyjęty do archidiecezji poznańskiej, 8 kwietnia 1930 roku. o. Tadeusz Olejniczak został rektorem Kolegium Polskiego i pozostawał na tym stanowisku do chwili swej przedwczesnej śmierci, w roku 1933. W kwietniu tegoż roku rektorem został mianowany o. Władysław Kwiatkowski, który znowu musiał rozwiązać problemy finansowe kolegium. O. Kwiatkowski doprowadził do końca starania o przeniesienie kolegium na inne miejsce. Ostatecznie Kolegium zostało przyjęte na Awentynie – jednym z 7 wzgórz Rzymu. Na zakupionym tam terenie rozpoczęto budowę, która została ukończona w grudniu 1936 roku. Na Kapitulie Generalnej z roku 1938 o. Kwiatkowski tak opisuje sprawę kolegium:

Biskupi polscy tak mało przysyłają swoich kleryków, nawet teraz, gdy pobudowaliśmy Kolegium z takim trudem i nowy gmach z najnowszymi urządzeniami, z ogrzewaniem centralnem i wodą bieżącą w pokojach, podczas gdy przedtem słusznie się skarżyli na niehygieniczne i niezdrowe warunki dawniejszego budynku⁴⁰.

Ks. Władysław Kwiatkowski w swojej Historii Zgromadzenia podkreśla brak jakiegokolwiek powodu, aby Kolegium zostało Zmartwychwstańcom odebrane. Kwiatkowski krótko po zawiadomieniu, że kolegium ma być odebrane zmartwychwstańcom, aby jeszcze uratować sytuację wysłał biskupom polskim poufną ulotkę o następującej treści:

Co uczynili Zmartwychwstańcy dla Kolegium Polskiego w Rzymie po wojnie światowej

Jak prawie każda instytucja dobroczynna, oświatowa i religijna, każdy zakon i zgromadzenie zakonne, tak i Kolegium Polskie podczas wojny światowej dużo ucierpiało, a mianowicie:

- 1. W czasie wojny (1914-1919) pozostało w Kolegium tylko 4 alumnów.*
- 2. Prawie wszystkie fundusze Kolegium w skutek dewaluacji przepadły, a tem samem i bursy bezpłatne przed wojną fundowane.*

O.O. Zmartwychwstańcy jednak nie zniechęcili się ani rąk nie opuścili, ale skoro tylko burza wojenna przycichła, zabrali się do odbudowy Kolegium Polskiego tak pod względem materialnym, jak naukowym i moralnym.

Pod względem materialnym. *O Jakób Jagalla, jak i jego poprzednicy i następcy, podczas swego rektorstwa w Kolegium (1920-1936) nie tylko wspierał księży i kleryków intencjami mszalnymi, ale starał się na nowo wskrzesić dawniejsze fundusze i bursy bezpłatne, co mu po części się udało(...)*

Wkrótce potem inna klęska spadła na Kolegium, gdyż wskutek rozbudowy Rzymu ulica Maroniti, na której stało wówczas Kolegium, miała być rozszerzona, co pociągnęłoby za sobą zburzenie prawie połowy gmachu Kolegialnego. Już O. Olejniczak wszakże starał się temu zaradzić, ale na razie bez dodatnich wyników. Dopiero jego następca (1933-1938), obecny rektor Kolegium, sprzedawszy stary gmach, za pieniądze w ten sposób uzyskane postawił z wielkim trudem i wysiłkiem gmach nowoczesny, wygodny z bieżącą wodą w pokojach i ogrzewaniem centralnem (czego w starym budynku nie było), w jednej z najpiękniejszych dzielnic Wiecznego Miasta.

Tenże rektor uzyskał w 1936 roku od Pani Margr. J. Umiastowskiej zapewnienie fundacji jednej bursy bezpłatnej dla Kolegium Polskiego.

Po ukończeniu budowy nowego Kolegium udał się obecny rektor w 1937 roku do Ameryki, aby tam zebrać pewien fundusz na dalsze bursy bezpłatne. Chociaż z powodu panującej tam depresji nie mógł w całej pełni dopiąć swego celu, nawiązał jednak stosunki i pertraktacje z osobami wpływowymi i zamożnymi, które w niedalekiej przyszłości mogą przynieść pozytywne rezultaty.

I tak O. O. Zmartwychwstańcy pracujący przy polskich parafiach w Chicago przyrzekli ufundować przynajmniej jedną bursę bezpłatną w Kolegium, co też już zaczęli.

Kilku księży świeckich obiecało także swą pomoc w tym celu, zwłaszcza dawniejsi alumni Kolegium Polskiego.

Właśnie w tych dniach otrzymał rektor Kolegium wiadomość od swoich przyjaciół w Ameryce, że Pan Ignacy Paderewski wybiera się niebawem z koncertami do Ameryki i przyrzekł jeden koncert ofiarować na Kolegium Polskie.

⁴⁰ Kwiatkowski, *Historia*, s. 469.

II Pod względem naukowym Kolegium Polskie pod zarządem i kierownictwem O. O. Zmartwychwstańców stało zawsze wysoko, zwłaszcza w ostatnich latach, bo:

1. Na 102 alumnów po wojnie światowej aż 63 złożyło doktoraty z teologii, filozofii i prawa kościelnego.

2. Dwa lata temu dwaj alumni (...) zyskali najwyższe odznaczenie za postęp w filozofii.

3. W ostatnim roku szkolnym 1937-1938 wszyscy alumni prócz jednego otrzymali przeciętny stopień «magna cum laude» we wszystkich przedmiotach, a jeden z nich (Józef Kołodziejczyk) uzyskał jednorazowe stypendium rządu włoskiego w sumie 5000 lir.

III. Pod względem moralnym nie można tak łatwo sprawdzić dodatnich wyników, bo te więcej do przyszłości należą (wystarczy wymienić 2 świętych i jednego błogosławionego, i wielu biskupów, którzy wychowywali się w Kolegium Polskim pod zarządem Zmartwychwstańców – red.) Można jednak mieć dobrze uzasadnioną nadzieję, że powojenni alumni Kolegium Polskiego będą nie mniej jego chlubą i chwałą jak i przedwojenni. W ostatnich latach żadnych większych przewinień w Kolegium nie było, jak tego dowodzi choćby przeprowadzona ostatnio przeprowadzona wizytacja apostolska, a jeżeli tu i ówdzie okazywały się jakieś braki lub niedomagania, pochodziło to raczej z małej liczby alumnów w Kolegium, co mogło łatwo tłumaczyć się brakiem poparcia czy zaufania Episkopatu Polskiego do Kolegium, i co z konieczności obniżało zaufanie alumnów do władzy kolegalnej.

Ks. Władysław Kwiatkowski C. R.
Rektor Papieskiego Kolegium Polskiego

Rzym, Piazza Remuria, No. 1.⁴¹

Pomimo ofiarności o. Władysława Kwiatkowskiego – człowieka niezwykle oddanego sprawie Kolegium, jak i ofiarności innych zmartwychwstańców, Kolegium Polskie (najważniejsza według Bogdana Jańskiego dla naszego narodu instytucja w Rzymie) dnia 30 czerwca 1938 r. zostało odebrane Zmartwychwstańcom i oddane Episkopatowi. Przez 72 lata w Kolegium Polskim prowadzonym przez Zmartwychwstańców studiowało 424 kleryków. Wśród wielu wybitnych osobistości, które kończyły Kolegium, należy wspomnieć o 19 biskupach i 2 kardynałach – absolwentach Kolegium Polskiego.⁴²

Teksty z książki ks. Johna Iwickiego CR wybrał i artykuł opracował:
kl. Marcin Paca CR

⁴¹ W. Kwiatkowski, *Co uczynili Zmartwychwstańcy dla Kolegium Polskiego w Rzymie po wojnie światowej*, ACR-R 62957. Niniejszy tekst został przepisany bez zmian, stąd istnieją niektóre wyrażenia w ortografii dzisiejszego języka polskiego uważane za błędne – red.

⁴² J. Iwicki, *Resurrectionist charism*, t. III, 64n.

PRÓBY KONTYNUOWANIA DZIAŁALNOŚCI KOLEGIUM PRZEZ ZMARTWYCHWSTAŃCÓW PO 1938 ROKU¹

Pomimo iż Kolegium Polskie zostało przejęte przez Episkopat Polski w 1938, Zmartwychwstańcy posiadali własne Międzynarodowe Kolegium w Rzymie! Które było prowadzone do zakończenia I semestru studiów w roku akademickim 1965\66, kiedy studiowało w nim dwóch ostatnich Zmartwychwstańców: Antonio Rencricca i Nino Marzoli². Również w ciężkich latach II wojny światowej Kolegium Zmartwychwstańców funkcjonowało. Problem istnienia seminarium po II wojnie światowej w głównej mierze polegał na tym, iż Zmartwychwstańcy zza *Żelaznej Kurtyny* nie byli w stanie przysłać swoich kleryków na studia do Rzymu. Dlatego też w głównej mierze Kolegium było zasilane przez kleryków przysyłanych (choć niechętnie) przez prowincje z Kanady i USA.

W 1938 roku było w nim 29 kleryków: 7 Bułgarów, 4 Włochów, 4 Amerykanów i 14 Polaków, co dawało mu charakter naprawdę międzynarodowy. Niemniej od 1938 – 1945 Alumnat w Rzymie miał aż czterech rektorów³. W czasie wojny liczba kleryków przebywających w Kolegium w Rzymie zmniejszyła się gwałtownie. Studenci z Ameryki zostali odesłani do swojego kraju i opuścili Rzym 12.11.1939 roku. Część kleryków polskich wstąpiło do polskich sił militarnych we Francji, ale większość została w Rzymie również po zakończeniu wojny i nie mieli możliwości powrotu do okupowanej Polski. Kilku Bułgarów wróciło do swojego kraju w 1943 roku,⁴ pozostali natomiast wrócili do Bułgarii w roku 1947.

W czasie wojny panował ogromny głód nie tylko w Rzymie, ale i w całych Włoszech i Europie, dlatego tym bardziej zadziwia fakt, iż Zmartwychwstańcy nie zaprzestali działalności Kolegium w czasie wojny. Ksiądz Kwiatkowski opisuje tę sytuację tak:

Na śniadanie mieliśmy zazwyczaj nieco gorącej wody (zamiast kawy czy herbaty) (...) nie było mleka, masła, cukru (...) każda osoba otrzymywała dziennie 100 gram chleba (...) na obiad mieliśmy zazwyczaj jakąś ciepłą zupę jarzynową⁵.

Należy wspomnieć, iż Zmartwychwstańcy (mając swoje Międzynarodowe Kolegium) kilkakrotnie byli proszeni również o zarządzanie Kolegium Polskim (które w 1938 roku utracili). Pierwszą prośbę skierował kardynał Adam Sapieha (który był wychowankiem Kolegium Polskiego prowadzonego jeszcze wówczas przez Zmartwychwstańców) do ks. Johna Mixa. 26 lipca 1948 roku ks. gen. John Mix odbył z kardynałem Adamem Sapiehą i z arcybiskupem Józefem Gawliną rozmowę dotyczącą ponownego przejęcia przez Zmartwychwstańców Kolegium Polskiego. Jednak Zmartwychwstańcom nie udało się przejąć działalności nad Kolegium ani w tym roku, ani w późniejszych latach⁶.

Kolejne rozmowy na temat ponownego przejęcia kolegium przez Zmartwychwstańców odbyły się w roku 1951 gdy przyjechał do Rzymu prymas Polski arcybiskup Stefan Wyszyński wraz z biskupem Klepaczem. Ówczesny generał ks. John Mix zaprosił ich na obiad⁷. W czasie obiadu prymas zapytał czy Zmartwychwstańcy mogliby przejąć zarząd nad Kolegium Polskim. Ksiądz Mix był bardzo mile zaskoczony tą propozycją, jednak

¹ Należy odróżniać terminy: „Kolegium Polskie” (które przez 72 lata prowadzili Zmartwychwstańcy, i które zostało im odebrane w roku 1938) od „Międzynarodowe Kolegium Zmartwychwstańców” (zwane też Alumnatem bądź Seminarium Rzymskim) które istniało od momentu utracenia Kolegium Polskiego przez Zmartwychwstańców aż do stycznia roku 1966, (wyjawszy lata 1948-1950 w których zawieszono działalność) i które to Kolegium następnie po wznowieniu działalności w roku 1982 funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Autor niniejszego artykułu nie pogłębiał tematu dotyczącego prób przejęcia Kolegium Polskiego przez Zmartwychwstańców, lecz skoncentrował się przede wszystkim na Międzynarodowym Kolegium Zmartwychwstańców.

² Ostatnimi alumnami Kolegium Zmartwychwstańców w Rzymie są: Nino Marzoni i Antonio Rencricca, za czasów ks. gen. Huberta Gehla (Nino Marzoni dnia 23.X.1965 r., Antonio Rencricca 5.I.1966) zostali przeniesieni do kolegium w London (Kanada). por. *Alunnato Romano*, ACR-R 65890.2 s. 197, 201; por. także *Summarium Actorum Capituli Generalis Congregationis a Resurrectione D.N.J.C.*, luty 1965, s. 9.

³ J. Iwicki, *Resurrectionist charism*, t.III, s. 65.

⁴ Tamże, s. 66.

⁵ Tłumaczenie własne autora, por. W. Kwiatkowski, *My war experience*, s. 1n, ACR-R 24000.1.

⁶ J. Iwicki, *Resurrectionist charism*, t.III, s. 181. Por. także: J. Mix, *Diary*, July 26 1948, s. 15, ACR-R 25615.

⁷ J. Mix, *Diary*, April 14, 1951, s. 74n, ACR-R 25615.

ze względu na agresywną politykę prowadzoną przez komunistów wobec Kościoła w Polsce, generał nie mógł przystać na tę propozycję. Prymas jednak poprosił ks. Mix'a aby każdego roku przypominał mu o rozmowie przeprowadzonej podczas owego sobotniego obiadu 14 kwietnia 1951 roku⁸.

W maju 1959 roku kardynał Wyszyński planował przywrócić Zmartwychwstańcom zarząd nad Kolegium Polskim w Rzymie. Niemniej jednak generał Zmartwychwstańców mógł zaakceptować tę decyzję tylko na drodze specjalnego kontraktu z Episkopatem Polski⁹.

Ostatecznie Zmartwychwstańcy po utracie Kolegium Polskiego w 1938 roku, nigdy go nie przejęli, i nie zarządzali nim.

W latach 1947-1950 ze względu na kłopoty finansowe Zgromadzenia, i zamieszanie wywołane przez wybuch II wojny światowej, działalność Międzynarodowego Kolegium została zawieszona¹⁰. Jednak w 1950 roku ks. John Mix zdecydował, aby Międzynarodowe Kolegium w Rzymie zostało wznowione. Poprosił też, aby ks. William Borho - który był rektorem formacji w St. Thomas Scholasticate w Kanadzie - przysłał dwóch seminarzystów na studia teologiczne do Rzymu¹¹. Ksiądz William nie popierał tej decyzji, gdyż – jak twierdził – było zbyt mało studentów, natomiast studia w Rzymie nie przygotowywały przyszłych kapłanów do pracy parafialnej i wychowawczej w Stanach Zjednoczonych¹². Decyzja księdza Mixa spotykała się wielokrotnie ze sprzeciwem prowincji z Ameryki Północnej, niemniej ks. John był człowiekiem bardzo zdeterminowany w swoich przekonaniach i ustanowił jako rektora kolegium ks. Józefa Schaeffera. Sprawa istnienia kolegium leżała bardzo głęboko na sercu ks. gen. Johnowi Mixowi i dlatego planował on zwiększyć liczbę kleryków w kolegium¹³. Od 1951-1953 roku w Alumnacie Rzymskim było 9 kleryków¹⁴. W latach 1953 – 56 rektorem ustanowiono ks. Henryka Szwaję. W tym czasie siedmiu Zmartwychwstańców z Kanady i Stanów Zjednoczonych otrzymało święcenia¹⁵. Ze względu na zły stan zdrowia rektora - ks. Henryka Szwaji, nowym rektorem ustanowiono ks. Tadeusza Zygowicza, który piastował tę funkcję do roku 1959 i za jego rektorstwa 3 seminarzystów otrzymało święcenia¹⁶. 07.11.1959 roku nowym rektorem został ustanowiony przełożony Domu Generalnego i archiwista ks. Stanisław Żelazek, który pełnił funkcję rektora aż do zakończenia działalności Międzynarodowego Kolegium Zmartwychwstańców w roku 1966. W tym czasie ks. Żelazek miał pod swoją opieką pięciu kleryków i nawet jednego postulanta, który jednak zrezygnował po pewnym czasie¹⁷. 12.07.1965 Ojcowie Kapitulni w czasie 8 sesji postanowili zamknąć kolegium. Na 22 głosy, tylko jeden był przeciw zamknięciu kolegium¹⁸. Dlaczego postanowiono zamknąć Kolegium? Powodów było kilka. Przede wszystkim nie można zapominać o fakcie, iż w latach sześćdziesiątych poważnie rozważano możliwość sprzedania Domu Generalnego na via San Sebastianello 11. Argumenty, jakie ojcowie podali w czasie tej sesji dotyczyły faktu, iż Międzynarodowe Kolegium w Rzymie, pomimo wielu lat działalności wydało tylko 2 księży – Włochów. Innym problemem był fakt, iż pomimo możliwości przysyłania kleryków poszczególne prowincje nie przysyłały, albo przysyłały niechętnie swoich seminarzystów do Rzymu. Kolejnym problemem – zdaniem Ojców Kapitulnych – był fakt, iż w Zgromadzeniu nie było wystarczającej liczby kleryków¹⁹.

Si est questio de seminario italiano, post multos annos, habemus sollomudo duos sacerdotes italianos. Fuit semper possibile transmittere alumnos Romam, sed nemo venit (...) non sunt sufficientes alumni ut

⁸ J. Mix, *Letter to Stanley Fiolek*, April 15, 1951, ACR-R 25302.

⁹ J. Iwicki, *Resurrectionist charism*, t.III, s. 131. ks. John Iwicki nie precyzuje o jaki konkretnie kontrakt chodziło.

¹⁰ Ostatnim alumnem był Mario Troiani, który zakończył III rok teologii w roku 1947. Natomiast pierwszy kleryk, który przyjechał do Rzymu w 1950 roku po trzyletnim okresie zaprzestania działalności seminarium, był Ludovico Leonardo Gioia, por. *Alunnato Romano*, ss. 166-182, ACR-R 65890.2.

¹¹ *Acta Consilii Generalis*, 17 kwiecień 1953, ACR-R 66495.

¹² J. Iwicki, *Resurrectionist charism...*, t.III, s. 131.

¹³ Tamże, s.132.

¹⁴ *Alunnato Romano*, ss. 183-191, ACR-R 65890.2.

¹⁵ Tamże, ss. 182-190.

¹⁶ Tamże, ss. 189-194.

¹⁷ *C.R. Candidates*, ACR-R 65888.1.

¹⁸ *Acta Capituli Generalis*, sessio VIII (12.07.1965), ACR-R 62941.

¹⁹ Dziś podobna argumentacja wydaje się absurdalna. Wystarczy wspomnieć, iż w tych latach w Zgromadzeniu w prowincjach Chicago i Ontario Kentucky było po 30 kleryków, natomiast w Polsce około 50 (obecnie w Krakowie jest 16). Por. *Catalogus Congregationis a Resurrectione D.N.J.C.*, lata 1964 – 1966.

²⁰ *Acta Capituli Generalis*, sessio VIII (12.07.1965), ACR-R 62941.

Za panowania trzech generalów: ks. Huberta Gehla, ks. Józefa Obuchowskiego i ks. Tadeusza Kaszuby w latach 1966-1982 nie udało się wznowić działalności Kolegium²¹. Nie znaczy to, że takie próby nie były podejmowane.

Za czasów generalstwa ks. Tadeusza Kaszuby, istniały dwie główne idee wykorzystania Domu Generalnego. Jedną z nich było utworzenie domu studiów, ale nie z myślą o klerykach, lecz księżach. Drugą natomiast była myśl o wznowieniu Międzynarodowego Kolegium Zmartwychwstańców do którego mieliby przyjeżdżać klerycy po ukończeniu studiów filozoficznych. W pierwszym tomie *Notitiae* z listopada 1975 roku opisana jest działalność Domu Rzymskiego:

*Dom Rzymski służy jako dom studiów dla naszych księży. W obecnym roku będziemy mieć trzech naszych księży z Polski, którzy będą studiować teologię. Jest również możliwość w Domu Rzymskim odbywania studiów seminaryjnych. W tym wypadku musiałby być osobny Rektor Studentów*²².

Dopuszczało się więc możliwość reaktywowania działalności kolegium, niemniej jednak w tomie drugim *Notitiae* prokurator generalny ks. Donald P. Marrokal pisze:

*Drugim sposobem wykorzystania Domu Macierzystego byłoby stworzenie w nim międzynarodowego centrum studiów poseminaryjnych z zakresu Teologii, Pisma św. Prawa Kan. i Liturgii. Dwóch ojców z Polski już przybyło, by rozpocząć jesienią swoje studia (...) spodziewamy się, że przynajmniej sześciu lub siedmiu naszych współbraci rozpocznie jesienią wspomniane studia*²³.

Po wielu latach pracy nad Kapitułą Generalną z roku 1981 postanowiono wreszcie, aby przysłać seminarzystów z Polski:

*Była również dyskutowana możliwość sprowadzenia polskich seminarzystów do Rzymu, jako częściowe rozwiązanie poważnego problemu mieszkaniowego a naszym seminarium w Krakowie. Również inne możliwości były dyskutowane: np. wysłanie studentów, zwłaszcza tych, którzy w przyszłości pracowaliby w USA lub Kanadzie, do St. Louis lub Londynu w Kanadzie, Ontario. Jednak Rzym był dobrze widziany nie tylko jako miejsce dla polskich seminarzystów, lecz także dla studentów z prowincji Chicago i Ont-Ky (...) Zaproszenie zostało wysłane do Prowincji Polskiej, aby wybrano trzech seminarzystów i rektora i przysłano ich na otwarcie nowego roku akademickiego w 1982 r.*²⁴.

Ze względu na trudną sytuację polityczną panującą w Polsce po wybuchu stanu wojennego w grudniu 1981 roku, przyjazd kleryków z Polski do Rzymu nie był pewny:

*Z odnową budynku (Domu Generalnego – red.) wiąże się plan sprowadzenia do Rzymu seminarzystów. Prowincja Polska przysłała nazwiska trzech kandydatów. Formalne zaproszenia potwierdzone przez Polską Ambasadę w Rzymie, zostały przesłane. Obecnie jednak nie wiemy, czy będą potrzebne inne jakieś dokumenty oraz czy studenci otrzymają pozwolenie na wyjazd z Polski*²⁵.

Dopiero 25 sierpnia 1982 roku, gdy generałem był ks. Robert Kurtz, do Rzymu przyjechało 3 kleryków z Polski reaktywując w ten sposób działalność Międzynarodowego Kolegium Zmartwychwstańców.

Dalsza część historii Międzynarodowego Kolegium Zmartwychwstańców od roku 1982, do dnia dzisiejszego, jest zamieszczona w niniejszym artykule w formie wywiadów przeprowadzonych ze zmartwychwstańcami związanymi z działalnością tejże instytucji.

²¹ *Catalogus Congregationis a Resurrectione D.N.J.C.*, lata 1966-1982.

²² *Notitiae*, t. I, n.1 (1975), s. 7.

²³ *Notitiae*, t. II, n.1 (1976), s. 5.

²⁴ *Notitiae*, t. IX, n.1 (1982), s. 2-6.

²⁵ *Notitiae*, t. IX, n.2 (1982), s. 27.

Wspomnienie o wznowieniu Międzynarodowego Kolegium Zmartwychwstańców w Rzymie

RODOWÓD¹

*Gdy się w życiu coś zaczyna,
Ważna musi być przyczyna,
Najpierw myśli bywa wątek,
Potem, dzieła jest początek.*

*Tak też było przed latami,
Gdy dom rzymski wiał pustkami,
Przyszedł w końcu czas – nareszcie –
Wznović studia w Wiecznym Mieście.*

*Więc, od Głowy przyszedł wątek
Studiom w Rzymie dać początek,
Aprobatę myśl dostała
Władzą Kurtzą Generała.*

*Więc Kolegium Zmartwychwstania,
Zabrało się do działania,
Polski Kraków dał początek
Zaczynając dzieła wątek.*

*Podczas studiów także nowe
Są problemy językowe,
Lecz krakowscy „kosynierzy”
Wyszli w walce jak należycy.*

*Wkrótce rzecz się okazała
Ważnej myśli Generała,
By na wszechświat się rozszerzyć,
Wszechjęzykiem w Boga wierzyć.*

*Cel ów dzisiaj jest wspaniały,
Jest przekazem Bożej chwały,
Wszechjęzykiem przez plemienia,
Źródłem wiary do zbawienia.*

*Historycznej prawdy wątek,
Oto taki jest początek:
Przed dwudziestu pięciu laty
Przyleciało nieskrzydlatych
Trzech „wróbelków” wprost z Krakowa
Aż do Rzymu – by studiować.*

*Wyszedł po nich brat Piotr znany,
Później „Starym Wróblem” zwany,
Oddał pieczę Nosalowi,
Ich pierwszemu rektorowi.*

*Więc następnej prawdy wątek,
Seminarium jest początek,
Choć nierówni zapaleni,
Lecz pierwszymi studentami.*

*Pierwszym, Hylla dziś rektorem,
Na świeczniku pracy wzorem,
A następny stwierdził szczerze,
Że o innej śni karierze.*

*Bogielczyka mama miła
Do kapłaństwa zachęciła,
W swej decyzji zawiedziony
Duchem pobiegł w swoje strony.*

*Dwaj: Braniecki z Arkadiuszem,
Razem mieli jedną duszę,
Którą w końcu podzielili,
Bo się obaj ożenili.*

*Branieckiego Józka szkoda,
Bo splendoru zawsze dodał,
Wśród liturgii dnia każdego
Dobrym głosem śpiewu swego.*

*Wśród pionierów był ciekawy
Mazurkiewicz – zuch z Warszawy,
Pomylił on celu swego,
Do zakonu wszedł innego.*

*Nim Kolegium weszło w życie,
Bywało w nim rozmaicie,
W dobrą rolę siew zasiany,
Przyniosło plon obiecany.*

¹ Niniejszy wiersz br. Piotr Gryboś CR zaczął pisać 08. 08. 2004 r. dopisując stopniowo nowe zwrotki i zmieniając nieco treść. Wiersz przepisał i błędy poprawił ks. Wiesław Śpiewak CR.

*Studia w Rzymie – nie zabawa,
Do kapłaństwa tam zaprawa,
Kościół wiernie w dzień i w nocy,
Przez papieskie patrzy oczu.*

*Brazylia się przekonała,
Piotrowskiego też przysłała;
Wkrótce przybył Fabio Rossi,
Poi² Evandro też się zgłosił.*

*Tym, co studia swe podjęli
Z zapalem to zrozumieli,
Życzyć trzeba wytrwałości
W trudnej pracy codzienności.*

*Byli – Zięba i Flasiński,
Błyszcz, Otrębski i Konieczek,
Toś Motyka i Żakowicz,
Dwaj synowie Sosnowskiego.*

*Gądek Janusz i Siemieniec,
Dźwigoń, Duda, Sobolewski,
Śpiwak, Franciok i Konieczny,
Kardaś, Praski, Andrzej Mądry.*

*Szucki, Tabor i Kujawa,
Miętki Krzysztof i Korcz Damian,
Z Rapińczukiem sprawa cała
Na rok jeden sfolgowała.*

*Już po roku nadszedł półow,
Z imionami Apostołów,
Nominalnie tak się składa,
Tym, co przyszli – odpowiada:*

*Święty Paweł – Szzymanowski,
Jakub Większy – to Cichocki,
Święty Tomasz – Wojciechowski,
Pokonują język włoski.*

*Pod skrzydły są też rektora,
Na Biblicum profesora,
Który mądrych studiów watek,
Dzieli z nimi na początek.*

*Brazylia tu podziałała,
W krótkim czasie nadeszała
Marciolego z tągą tuszą,
Z mocną głową - dobrą duszą.*

*Być potrzeba przy nadziei,
Że nadejdzie czas z kolei,
Grem studentów ożywienia,
Wśród narodów, mu znaczenia*

*Więc powoli krok za krokiem,
Czas się zmienia z dniem i rokiem,
Także w rzymskim alumnacie,
To, co wczoraj – dziś inaczej.*

*Z karnawałów znana w świecie,
To Brazylia – wie się przecież,
Lecz Evandra wiary siła,
Być kapłanem zawsze była.*

*W celach snych ugruntowany,
Służbie Bożej powołany,
Przyjął Ducha Zgromadzenia
Oddać Panu swe pragnienia.*

*Zgromadzenia przeto władzę,
Jego mając na uwadze,
Powołały na rektora,
By w tej pracy się uporał*

*Nastąpiło w krótkim czasie,
Że alumnat powiększa się,
Ojciec rektor Brazilianin,
Więc rodacy ciągną za nim.*

*Jego nowej pracy watek,
Czterech uczniów na początek,
Daniel, Marcio razem z nimi
Tworzą przyszłość z następnymi*

*W czas Bożego Narodzenia,
Ciao, Brazylia! – Do widzenia!
Pożegnało ją trzech braci,
Bowiem w Rzymie rok się zaczął.*

² "poi" z wł. "później"; "następnie".

*Teraż jeszcze trzeba chwili,
By włoskiego się uczyli,
By zwrócili swoje oczy
Do Pescary - naszej „Cioci”*

*Imiona są – nowych braci:
Każdemu z nich drogę znaczą,
Imię Józef najstarszego,
Wielki Patron drogi jego.*

*Diodilo – drugie imię,
Ma znaczenie także w Rzymie,
Oby znaczyć nie przestało,
Było głośne Bożą chwałą*

*Aleksander, imię dawne,
W dawnych wiekach było sławne,
I na dzisiaj życzyć jemu,
Spełnić cele w Zgromadzeniu.*

*Wierni celom Zgromadzenia
Zabrali się do uczenia,
By dorównać Marciolemu,
Z wiedzą blisko być ku niemu.*

*Marcio swemu rektorowi
Równa – jego korpusowi,
W objętości wciąż próbuje,
Lecz do wzrostu mu brakuje.*

*Więc Brazylia w swej oddali,
Wierność Bogu doskonalili,
Wiążę snopy żniwa swego,
Pełniąc cele Pana jego.*

*By ręk pracy nie ubyło,
Z Polski naszych dwóch przybyło,
Spod Krakowa – „Wola” nasza,
W rzymskie studia śle Tomasz.*

*Rok w Kolegium się zaczyna,
Wśród studentów dla Marcina,
By z innymi wśród narodów
Z chwałą Boga szedł do przodu.*

*Z wiarą trzeba stać na straży,
By nie brakło ręk żniwiarzy,
Sprostać celom Zgromadzenia,
Wytyczonym przez plemienia.*

*Stan obecny wszystkim znany,
W tym Kolegium wychowanych,
Dariusz Tabor – mistrz w nauce,
Jest doktorem nawet w sztuce.*

*Bo być mądrym w każdej sprawie,
Doktorantem jest na prawie,
Sosnowskiemu wierzyć trzeba,
Że na błąd się złapać nie da.*

*Z dwa tysiące siódmym rokiem,
Trzeba spojrzeć czasu okiem,
Dziś w dwudziestopięciolecie
Jego pracy – na zaplecze.*

*Zgromadzenia Boże dzieło,
Swe Kolegium życie wzięło,
By przy grobie Fundatorów
Apostolstwa czerpać wzorów.*

*Ich społecznie wiara żywa,
Sprostać celom i dziś żywa,
Miłość Boga i bliźniego
Była frontem działań jego.
Powołanych niech Duch Boży,
Ich zadanie dalej mnoży.*

*Życzyć, by w swej celowości,
Czyn był aktem gotowości –
Przy zasiewie ziarna swego
Lub spiekocie żniwa jego.*

*Życzyć, aby cnót zapaly
Jasność celu swego miały,
By po swoim dojrzeniu
Owoc życia dali Panu.*

br. Piotr Gryboś CR

WYWIAD Z PIERWSZYM ALUMNEM MIĘDZYNARODOWEGO KOLEGIUM PO WZNOWIENIU JEGO DZIAŁALNOŚCI: KS. BERNARDEM HYLLĄ CR

1. Ojciec był jednym z pierwszych zmartwychwstańców, którzy przyjechali do Międzynarodowego Kolegium w Rzymie. Kto zdecydował o wznowieniu jego działalności i jak się to odbyło?

Myśl o reaktywowaniu kolegium leżała bardzo na sercu ówczesnemu zarządowi generalnemu, a przede wszystkim ojcu generałowi Robertowi Kurtzowi dzisiejszemu biskupowi diecezji Bermudy i ojcu Tadeuszowi Kaszubie - prokuratorowi generalnemu. Po wojnie próby wznowienia działalności kolegium były podejmowane kilkakrotnie, jednak ostatecznie udało się to dopiero w roku 1982 wraz z przyjazdem do Rzymu naszego rocznika. Ojciec Robert Kurtz podjął rozmowy z ojcem prowincjałem Jerzym Smolińskim. Decyzja o wyjeździe kleryków zapadła jeszcze przed Bożym Narodzeniem. Później - chyba po Wielkanocy - okazało się, że nic z tego nie będzie, ponieważ Prymas Polski nie wyraził zgody. Warto przypomnieć, że w Polsce trwał wtedy stan wojenny. W tym czasie na każdy wyjazd księdza czy kleryka z Polski, oprócz zgody własnego biskupa czy też przełożonego wyższego, potrzebny był specjalny placet Prymasa Polski. Dopiero po osobistej rozmowie Ojca Generała z kardynałem Józefem Glempem, w czasie której przedstawił mu w szczegółach ideę reaktywowania w Rzymie międzynarodowego kolegium, Prymas dał takie pozwolenie. Sama wiadomość o tym, że mamy jechać na studia do Rzymu dotarła do nas w połowie lipca. Natychmiast rozpoczęliśmy załatwianie wszystkich formalności. Do końca nie było pewne, czy otrzymamy paszporty. Potem trzeba było złożyć w odpowiednich ambasadach w Warszawie podania o wizę docelową do Włoch oraz wizy tranzytowe na przejazd przez Czechosłowację i Austrię.

2. Kto wyznaczył kandydatów i kto wraz z Ojcem wyjechał na studia?

Funkcję rektora Seminarium w Krakowie pełnił ks. Grzegorz Treder, który krótko potem został wybrany na urząd przełożonego prowincjalnego. To on podjął decyzje personalne odnośnie do wyjazdu. Na drugim roku filozofii było nas pięciu, zaś do Rzymu miało jechać tylko trzech. Ojciec Treder przeprowadził rozmowy i wyznaczył na wyjazd Jerzego Bogielczyka, Krzysztof Gorczyńskiego i mnie. Krzysztof 17 marca 1983 roku opuścił Zgromadzenie, natomiast dwa tygodnie później dołączył do nas Lucjan Piotrowski, który przyjechał z Brazylii.

Jako ciekawostkę mogę podać, że wysłano nas na studia, ale tak naprawdę nikt nie wiedział jak one mają wyglądać. Na Uniwersytecie Gregoriańskim cykl podstawowy studiów teologicznych trwa trzy lata, a po nim jest albo tak zwany rok pastoralny, którego zasadniczo nikt nie robi, albo też dwuletnie studia licencjackie. Dopiero pod koniec drugiego roku naszego pobytu w Rzymie podjęto decyzję, że ostatni rok studiów odbędziemy w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie. Ponieważ nie mieliśmy w naszym seminarium jasno określonego programu studiów, to skończyło się nie tylko na uzupełnianiu przedmiotów pastoralnych, ale też zaliczaniu dużej liczby przedmiotów fakultatywnych, które wówczas wykładano w Instytucie.

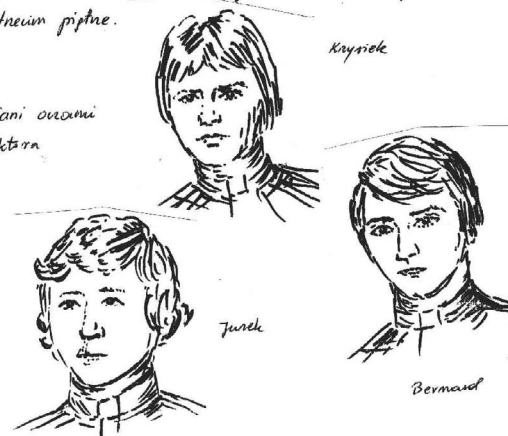
25.08.1982 r.

Dzisiaj przybyli do Rzymu z Polski trzej klerycy by podjąć na nowo po długim okresie przerwy tradycję Kolegium Międzynarodowego XX. Zmartwychwstańców. W jego skład wchodzi:

O. Rektor: O. Tadeusz Nosal B.A.
oraz bracia: Jerzy Bogielczyk
Bernard Hylla
Krzysztof Gorczyński

O. Tadeusz Nosal przejął na siebie trudny, jakże wymagający z funkcji rektora, pomimo dwuletniego urlopu z Archiwum Sekretariatu Atanu i Nalatykanie. Zysaniem O. Generała jest by w kolegium studiowało teologię 12 kleryków (po trzech na każdą z klas). Ponieważ lewe skrydło domu, przeznaczone na Alumnat, jest w remoncie, zamieszkaliby w Domu Generalnym na trzech piętach.

Wielkiani orazami
O. Rektora



Pierwsza strona z kroniki rocznika, który jako pierwszy przyjechał do Rzymu w 1982 roku.

3. 25 sierpień 1982 r. ta data chyba pozostanie na zawsze w Ojca pamięci. Przyjechał Ojciec do Rzymu w latach bardzo trudnych dla Polaków. Jak w tym okresie wyglądała podróż?

Podróż na studia do Rzymu odbyliśmy pociągiem z dwoma przesiadkami: w Wiedniu i Wenecji. Jak już wspomniałem, w Polsce mieliśmy stan wojenny, a przez to w całym „wschodnim bloku” stan pełnej gotowości bojowej. Można więc powiedzieć, że podróż ta miała wymiar symboliczny. Wyjeżdżaliśmy z Polski sami. W całym składzie pociągu nie było nikogo oprócz nas! W Czechosłowacji wsiadło sporo pasażerów, lecz gdy pociąg dojechał do Breclav (stacji granicznej) wagony znowu opustoszały, a na peronach pojawili się uzbrojeni w karabiny żołnierze, aby pilnować dostępu do wagonów. Następnie rozpoczęła się bardzo szczegółowa kontrola całego pociągu. Nie był to jednak koniec. Kiedy wjechalismy w tzw. „strefę graniczną”, czyli ciągnący się wzdłuż prawie całej granicy zaorany pas ziemi o szerokości kilkudziesięciu metrów, opłotowany zasiekami przypominającymi te z obozu koncentracyjnego i pilnie strzeżony przez sokistów, pociąg się zatrzymał, a żołnierze rozpoczęli znowu kontrolę. Sprawdzali skrupulatnie każdy wagon, rozkręcali nawet niektóre siedzenia. Słyszeliśmy jak chodzą po dachu i zaglądają pod podwozie, czy ktoś się tam nie ukrył. Oczywiście skontrolowali też nasze bagaże; interesowały ich zwłaszcza książki. Kiedy wjechalismy na teren Austrii, pojawiło się nagle uczucie wolności. Tu nie było żadnych budek strażniczych, a pola owszem zaorane, ale nie po to, by uniemożliwić ucieczkę, lecz po prostu dlatego, że je uprawiano. Niebawem wszedł konduktor i pamiętam, że powiedział do nas: *Patrzcie, po tej stronie nie żadnych zasieków, tu nikogo nie trzeba pilnować z obawy, że ucieknie. Tutaj jest wolność.* Oczywiście mówił o tej wolności zewnętrznej, bo jeżeli chodzi o wolność wewnętrzną, to - jak później zobaczyliśmy - różnie z nią na Zachodzie wyglądało.



Pierwsze święcenia:
dk. Bernard Hylla CR wraz ze swoim rektorem
ks. Tadeuszem Nosalem CR (10.04.1985)

Do Wiecznego Miasta dotarliśmy rankiem 25 sierpnia 1982 roku. Na stację Roma-Terminali wyszedł po nas brat Piotr Gryboś CR; znaliśmy go bardzo dobrze, gdyż przez wiele lat pracował w Poznaniu. Po południu poznaliśmy naszego nowego rektora - ks. Tadeusza Nosala, który pracował w polskiej sekcji Sekretariatu Stanu.

4. „Ja mówić włoski” - czyli o pierwszych próbach dialogu w języku włoskim. Jak wyglądało przygotowanie językowe, pierwsze wykłady?

Żaden z nas przed wyjazdem nie uczył się włoskiego. Na naukę języka pozostało nam zaledwie sześć tygodni. Pierwsze miesiące to była ogromna trauma. O. Nosal, pierwszy rektor Kolegium wysłał nas na miesięczny kurs do szkoły językowej „Panvista multimetod” na via Cola di Rienzo. Były to dwie godziny zajęć w dużej, kilkunastoosobowej grupie przez pięć dni w tygodniu. Część studentów miała już jakiś kontakt z językiem włoskim, a inni dużo rozumieli, bo ich językami rodzinnymi był hiszpański lub portugalski. Tak więc, mimo ogromnego wysiłku, czuliśmy się na tych zajęciach jak na przysłowiowym „tureckim kazaniu”. W zasadzie prawdziwy kurs odbyliśmy z Rektorem, który dzielił swój czas i po powrocie z watykańskiego archiwum prowadził dla nas zajęcia. Pod

koniec sierpnia do Domu Generalnego przybyły siostry franciszkanki z Pizy. Odtąd mieliśmy możliwość rozmawiania w domu z rodowitymi włoszkami, a Przełożona przez kolejne trzy tygodnie uczyła nas języka.

Początek studiów były bardzo trudny. Okazało się, że oprócz egzaminu ze znajomości włoskiego, musimy zdać egzaminy z języków łacińskiego i greckiego. Nikt nas o tym wcześniej nie poinformował. Dowiedzieliśmy się w ostatnim momencie od naszych kolegów kursowych. Na pierwszym roku studiowało z nami jeszcze czterech Polaków: dwóch jezuitów, dwóch oblatów Maryi Niepokalanej. Oczywiście pomagaliśmy sobie wzajemnie. Mieliśmy również na roku bardzo miłych i życzliwych Włochów. Jednym z nich był Antonio Costantino - karmelita trzewickowy. Udostępniał nam swoje notatki, które my kserowaliśmy. Brakowało nam odpowiedniego zasobu specjalistycznego słownictwa, więc w pierwszym semestrze nie było mowy o robieniu własnych notatek. Antonio pomagał nam również w korekcie pisemnych prac na seminarium naukowe, które mieliśmy z bardzo wymagającym ks. prof. J. Janssenssem. Na początku, na wykłady nosiliśmy ze sobą słownik włosko-polski i szukaliśmy takich „kluczowych” słówek jak na przykład: *dunque* i *comunque* (*dunque* = a więc, zatem; *comunque* = chociaż, jednak) które jeden z wykładowców nagminnie powtarzał.

5. Pierwsze wrażenia... Przyjechał Ojciec z kraju, w którym przez wiele lat „panoszył się” komunizm, kilometrowe kolejki przed sklepami, kartki - Co najbardziej zaskoczyło Ojca w Rzymie?

Oczywiście zaskoczeniem był widok sklepów obfitujących w towary, które w Polsce oglądało się co najwyżej w sklepach Baltony i Pewexu. Nie było kolejek w sklepach z żywnością, a mięso i wędliny kupowano na dekagramy. Wręcz upokarzająca była też różnica finansowa. Wyjeżdżając każdy z nas miał ze sobą około 25 dolarów, czyli średnią miesięczną pensję w Polsce, które tutaj wystarczały na zakupienie dwóch skromnych książek. Ze zdumieniem i zazdrością patrzyliśmy na swobodnie poruszające się grupy ludzi, na ich roześmiane twarze, na tłumy gromadzące się przy Schodach Hiszpańskich i Piazza Navona, a także przyjaźnie nastawionych do wszystkich stróżów porządku.

6. Jeżeli chodzi o stronę duchową. Wydaje się, że formacja w Rzymie obok tej podstawowej troski ze strony przełożonych, wymaga dużej odpowiedzialności za samego siebie, mówiąc krótko autoformacji. Jak wyglądała ta sprawa w czasach gdy Ojciec był klerykiem?

Wspólnych spotkań na modlitwie było znacznie mniej niż w Krakowie. Porządek Domu rzymskiego pozostał zresztą do dziś bez większych zmian, a więc rano jutrznia z krótką medytacją i msza święta, przed obiadem rachunek sumienia, a wieczorem nieszpory. Raz w tygodniu konferencja z Rektorem (w Kolegium nie było ojca duchownego) i raz w miesiącu dzień skupienia. Każdy musiał sam organizować sobie czas i część praktyk religijnych odbywać indywidualnie. Ale ponieważ wspólnota zawsze mobilizuje i wspiera, dlatego sami podejmowaliśmy pewne inicjatywy. I tak w październiku odmawialiśmy razem różaniec, w Wielkim Poście śpiewaliśmy Gorzkie Żale, a w maju odprawialiśmy nabożeństwo majowe. Jeżeli chodzi o spowiedź i kierownictwo duchowe to większość z nas korzystała z posługi miejscowych ojców. Ceniliśmy sobie zwłaszcza kierownictwo duchowe księdza Grzechowiaka, który jako wieloletni rektor miał duże doświadczenie formacyjne i zawsze można było na niego liczyć. On również prowadził z nami śpiew gregoriański. Był to prawdziwy „tytan pracy”.

7. Jakie wrażenia ma Ojciec z pobytu i studiów w Rzymie?

Aspekty pozytywne pobytu w Rzymie można by ująć w trzech punktach.

Po pierwsze doświadczenie powszechności Kościoła, które było niesamowitym przeżyciem. Jedną z pierwszych uroczystości, w której uczestniczyliśmy, była kanonizacja św. Maksymiliana Kolbego dnia 10 października 1982 roku. Okazało się, że na kanonizację polskiego świętego przybyło mnóstwo ludzi z całego świata. Było bardzo wielu Japończyków, po raz pierwszy widzieliśmy Siostry Miłosierdzia Matki Teresy z Kalkuty. Krótko mówiąc mieliśmy przekrój całego Kościoła na świecie. Tak samo zresztą było na naszej uczelni. W tamtych

latach studenci „Gregoriany” pochodzili z ponad 40 krajów. Czymś dla nas zupełnie nowym było to, że studiowaliśmy wszyscy razem, to znaczy klerycy diecezjalni i zakonni, siostry zakonne i osoby świeckie.

Po drugie doświadczenie międzynarodowości naszej wspólnoty zakonnej. Spotykaliśmy naszych księży należących do Regionu Włoskiego i Brazylijskiego oraz Prowincji Amerykańskiej i Kanadyjskiej, których nazwiska dotychczas znaliśmy z katalogu. Wielu z nich przyjeżdżało w odwiedziny czy na pielgrzymkę, zaś co roku w ramach formacji ciągłej odbywał się tak zwany „program odnowy”. Mogliśmy zobaczyć też jak funkcjonuje zarząd generalny, bardzo aktywny w tamtych czasach. Jednym z punktów zebrania rady generalnej była wspólna przedłużona modlitwa bądź adoracja Najświętszego Sakramentu. Muszę powiedzieć, że widok wszystkich członków Zarządu modlących się w naszym kościele był sam w sobie momentem formacyjnym.

Po trzecie strona poznawcza. I nie chodzi tu tylko o same studia uniwersyteckie, które pozwoliły spotkać wielu wybitnych teologów, takich jak choćby R. Latourelle, G. O'Collins, J. Pelland, U. Vanni, R. Fisichella, Z. Alszeghy. Mieliśmy także możliwość studiowania historii Zgromadzenia „na żywo”, odwiedzając historyczne miejsca oraz słuchając ks. Jana Iwickiego, który rozpoczynał wówczas pisanie swojej „trylogii”. Tak się też złożyło, że wszyscy byliśmy bardzo ciekawi „nowego świata”. Włochy, kraj o tak bogatej i długiej historii, a zwłaszcza Rzym, stwarzają pod tym względem ogromne możliwości. Gdy chodzi o ten aspekt, to bardzo wiele zawdzięczamy naszemu Rektorowi, który jest także miłośnikiem sztuki i przyrody. Zwykle raz w tygodniu na długiej przechadzce zwiedzaliśmy Rzym, jego zabytki i muzea, a okazjnie wyruszaliśmy na jednodniowe wypadki poza miasto. Mieliśmy też możliwość udziału w różnych wydarzeniach kulturalnych, koncertach, których już wówczas nie brakowało. To wszystko pozostanie na zawsze w pamięci.

8. Czy ideę istnienia Międzynarodowego Kolegium Zmartwychwstańców uważa Ojciec za słuszną? Czy należałoby nadal podtrzymywać tę tradycję? Jakie są plusy i minusy istnienia kolegium?

Idea Międzynarodowego Kolegium w Rzymie, stolicy chrześcijaństwa, jest jak najbardziej słuszną. Dobrze, że po wielu latach stało się ono międzynarodowym nie tylko z nazwy, Owszem ks. Lucjan Piotrowski przyjechał z Brazylii, ale zawsze czuł się Polakiem. Dopiero w wieku 16 lat wyjechał z rodzicami z Polski. Dziś mamy na studiach w Rzymie czterech Brazylijczyków! Szkoda, że nigdy nie zdecydowano się wysłać tutaj powołań z Ameryki Północnej.

Oczywiście nadal pozostaje problem organizacji ostatniego roku studiów. Jeżeli chodzi o Polską Prowincję, to wiadomo, że studia rzymskie muszą być uzupełnione przede wszystkim przedmiotami psychopedagogiczno-katechetycznymi, aby przyszłemu kapłanowi - zmartwychwstańcowi umożliwić podjęcie obowiązków katechety w szkole. Dziś jest to przecież główne zajęcie młodego księdza w Polsce. A na studia rzymskie nie wysyła się przecież potencjalnych kandydatów do pracy zagranicą, chociaż jest faktem, iż wielu absolwentów pracuje poza Polską. Szkoła natomiast stawia nauczycielom bardzo konkretne wymagania, których nie da się obejść. Jednak własny instytut - Collegium Resurrectianum, stwarza doskonałą możliwość zorganizowania takiego roku pastoralnego uzupełniającego wiedzę teologiczną.

Dziękuję za rozmowę.

WYWIAD Z OJCEM PROFESOREM ANDRZEJEM GIENIUSZEM CR - WIELOLETNIM REKTOREM KOLEGIUM

1. Czy mógłby Ojciec opisać w skrócie swój pobyt w Rzymie, od momentu przyjazdu do dzisiaj oraz jakie funkcje i w jakich latach sprawował ojciec w Międzynarodowym Kolegium Zmartwychwstańców?

Do Rzymu przyjechałem w 1986 r., prawie 21 lat temu. Przyjechałem po to, żeby zostać wicerektorem kolegium i rozpocząć studia na Biblicum. Byłem nim przez trzy i pół roku, potem zostałem rektorem i sprawowałem tę funkcję przez następnych 16 lat. Od dwóch lat nie jestem już zaangażowany w pracę formacyjną. W międzyczasie zrobiłem licencjat i doktorat na Biblicum, magisterium z psychologii, od 8 lat wykładam na Urbanianie przechodząc przez kolejne stopnie uniwersyteckiej kariery, od wykładów zleconych do katedry egzegezy Nowego Testamentu. Jestem już dziesięciokrotnym "Doktorvater" i następnych ośmiu doktorantów czeka w kolejce do obrony. Od 4 lat jestem sekretarzem «Biblica», kwartalnika Papieskiego Instytutu Biblijnego oraz współzałożycielem i wicedaktorem polskiego półrocznika teologii biblijnej «Verbum Vitae».

2. Jeżeli chodzi o 3 aspekty formacji: ludzką, zakonną i kapłańską, które mają przygotować przyszłego zmartwychwstańca-kapłana do pracy duszpastersko-wychowawczej, jak oceniłby Ojciec realizację tych 3 aspektów na przestrzeni minionych lat i czy uważa Ojciec, że Międzynarodowe Kolegium w Rzymie przygotowuje do tego kleryków odbywających tu studia?

Jeśli chodzi o formację ludzką i zakonną, miała ona miejsce od początku istnienia Kolegium i od początku była na dobrym poziomie, ponieważ seminarium rzymskie stwarza po temu dobre warunki. O wiele łatwiej i o wiele skuteczniej formuje się bowiem mając w sumie małą grupę ludzi i żyjąc z nimi nie tylko pod jednym dachem, ale praktycznie przez ścianę. W seminarium rzymskim żyje się „jak na patelni”. Tak żyją klerycy i tak żyją formatorzy, i niewątpliwie sprzyja to zarówno formacji ludzkiej jak i zakonnej, i to z dwóch powodów.

Po pierwsze w tak małej i tak gęstej wspólnoty nie można się ukryć. Każdy w niej raczej wcześniej niż później musi zacząć być sobą i wcześniej czy później musi się pokazać jaki jest, co oznacza, że szybciej ma okazję wziąć się za siebie, zobaczyć jakim się jest i ewentualnie usłyszeć „co z sobą można zrobić”.

Drugi element sprzyjający formacji to Domu Generalnego i całe bogactwo, które niesie ze sobą fakt lokalizacji seminarium w historycznym i administracyjnym centrum zgromadzenia. Historia zmartwychwstańców i jej źródła są tutaj. W żadnym innym domu nie jest się tak blisko i aktualnego serca zgromadzenia, i serca zgromadzenia z punktu widzenia historii. Tutaj życie Założycieli przeżywa się inaczej niż gdziekolwiek indziej. Nie tylko dlatego, że ich grób znajduje się w naszym kościele i można się przy nim pomodlić, nie tylko dlatego, iż spacerując po Rzymie chodzi się ich śladami, ale również dlatego, że można pójść do archiwum i wyciągnąć list własnoręcznie pisany przez o. Semenę – są bliżej, „szepczą na ucho” - chciałoby się powiedzieć.

Trzeci element to różnorodność zakonników tu obecnych i fakt, iż reprezentują oni całe zgromadzenie. Nie ma żadnego innego ośrodka formacyjnego w Zgromadzeniu tak otwartego na jego międzynarodowy wymiar jak seminarium w Rzymie. Bez obrazu – wszystkie inne ośrodki w jakimś sensie są prowincyjne i dlatego prowincjonalne. Należą do określonej prowincji i dlatego reprezentują jakiś sektor zgromadzenia i dają wizję Zgromadzenia z własnej perspektywy. W Rzymie natomiast przeżywa się zgromadzenie w całej jego międzynarodowości i to w sposób niezwykle konkretny. Przez „Babel” języków w refektarzu, przez wszystkich naszych gości, którzy nie tylko nie unikają seminarium, ale „wpychają się” do niego drzwiami i oknami, bo chcą zobaczyć jak wygląda. Międzynarodowości doświadcza się nie tylko w Rzymie. Seminarzyści jeżdżą, jeżdżą po

całym zgromadzeniu, szczególnie w ostatnich latach – kursy językowe dają im możliwość poznania zgromadzenia w jego międzynarodowej strukturze i w jego międzynarodowych kształtach. Co samo w sobie jest już ważne, a być może jest jeszcze ważniejsze, jeżeli chodzi o seminarzystów z Polski, z kraju, który dopiero co wszedł do Europy. Skończył się mur, skończyło się myślenie tylko naszym zaściankiem. Jako kościół w Polsce i jako Prowincja Polska też musimy zacząć myśleć kategoriami naszej obecności w Europie, w Europie którą trzeba jak najszybciej poznać. W Rzymie klerycy, zarówno w domu zakonnym jak i na uniwersytecie, mają doświadczenie całego świata, Kościoła w jego wielorakich wymiarach i z wielorakimi problemami. Klerycy na poziomie formacji już się z tym spotykają i widzą tę różnorodność, widzą „że można inaczej” – to nie jest mało.

Wracając do formacji ludzkiej i zakonnej, właśnie dlatego że kleryków w Rzymie jest mało, można przygotować i realizować program formacyjny skrojony na miarę ludzi i potrzeb, zindywidualizowany, spersonalizowany i jednocześnie angażujący o wiele bardziej poszczególnych seminarzystów. Wykłady z historii zgromadzenia, analizy historycznych i aktualnych konstytucji Zgromadzenia konferencje w grupie dziesięcioosobowej siedzącej wokół jednego okrągłego stołu mają inny kształt niż w uczelnianej auli: nie wykład frontalny, gdzie jeden mówi, a reszta musi biernie słuchać ale dzielenie się własnymi poszukiwaniami, własną lekturą, dyskusją pod przewodnictwem rektora, który ewentualnie wyjaśni, skoryguje, poprawi, ale na bazie tego, co każdy indywidualnie wyszukał, przemyślał i przedstawił. Myślę, że już w ramach normalnego studium uniwersyteckiego aktywne uczestnictwo studentów w przyswajaniu i zdobywaniu wiedzy jest rzeczą ważną. W formacji jest rzeczą nieodzowną. Jak mówi Antoine de Saint-Exupery w „Małym księciu”: „Kocha się tylko to, czemu się poświęciło wiele trudu”. Rzeczy tylko dane, normalnie się konsumuje i się o nich zapomina. Jeśli do tych rzeczy doszło się własnym wysiłkiem, zostają na dłużej i ceni się je bardziej. Jeszcze jeden element, który — moim zdaniem — w ramach rzymskiego kolegium sprzyja formacji ludzkiej i zakonnej wynika z małej ilości seminarzystów: osobisty i częsty kontakt między formatorem i formowanymi. Nie we wszystkich ośrodkach rektor może pozwolić sobie na to, żeby kilka razy w ciągu semestru spotkać się z seminarzystą, razem z nim ocenić miniony miesiąc, wyszukać punkty słabe i mocne, ustalić jakiś program pracy na najbliższe cztery tygodnie. Gdy się ma 50 seminarzystów, a na każdego dzień trzeba poświęcić, bo nie da się przeprowadzić uczciwej rozmowy formacyjnej, jeżeli wcześniej kilka godzin o tym konkretnym seminarzystcie się nie pomyślało, trudno jest spotkać się częściej niż raz w semestrze. Mając ich 10 może to zrobić raz na miesiąc. Widzi się więcej, dyskutuje się częściej, więcej ma się szansę zrobić.

Jeśli chodzi o formację pastoralną, mam w stosunku do niej zawsze uczucia mieszane. Początkowo w ogóle nie dało się wiele zrobić, dlatego że aktywność duszpasterska kleryków z konieczności ograniczała się do liturgii w Domu Generalnym i ewentualnie do uczestnictwa w liturgii w naszym kościele parafialnym, gdzie jak wiadomo nie było żadnego „bogatego duszpasterstwa”. Po paru latach, w szczególności po otwarciu placówki w Montecelio i ostatnio w Acilia, sytuacja się poprawiła: obie parafie stały się dla naszych kleryków miejscem sobotnich i niedzielnych praktyk. Jest jakiś kontakt z ludźmi, wyjście na zewnątrz wspólnoty zakonnej, moment świadectwa. Tym niemniej język jest i nadal pozostaje barierą. Te same inicjatywy, które można by na jakiejś placówce w Polsce zrobić sprawnie i szybko, tutaj — jeśli chce się je przeprowadzić dobrze — kosztują godziny i godziny pracy, a i tak nie wiadomo ile błędów się popełniło i ile głupstw się powiedziało z powodu słabej znajomości języka włoskiego. Robimy w Rzymie, co możemy, nawet jeśli język ogranicza nasze możliwości ekspresji. Nadrabiamy natomiast w okresie wakacji, ponieważ wszyscy seminarzyści w tym czasie mają miesiąc duszpasterski, ruch oazowy, uczestnictwo w pielgrzymkach, obozy ministranckie, akcje powołaniowe. Niektórzy (jak np. Kuba) jeżdżą do Bułgarii, gdzie uprawiają się we wszystko co z duszpasterstwem się wiąże, poza oczywiście czynnościami typowo kapłańskimi. Innym rozwiązaniem jest rok duszpasterski, który seminarzyści odbywają po ukończeniu studiów, w kraju pochodzenia. W efekcie nie wiem, czy przy tych wszystkich inicjatywach mają mniej, czy więcej doświadczenia duszpasterskiego niż ich koledzy w ramach klasycznej formacji w Polsce. Jest prawdą, że w Rzymie katechizacji nie ma. Tego – poza teorią – nie uczą się na Gregorianie, muszą więc przygotować się do niej w Polsce czy Brazylii i dlatego jest rzeczą logiczną, iż rok duszpasterski dla nich musi być dobrze pomyślany, a rozwiązanie go tylko na tej zasadzie, aby znaleźć parafię, rzuci się chłopaka „na głębokie wody” nie jest najlepsze. Jeśli jadą, powinni jechać na parafię, na której mogliby się spotkać z kimś, kto najpierw wytłumaczy, a potem zhospitalizuje zajęcia.

3. Jeżeli chodzi o stronę intelektualną. Jakie są pozytywne strony studiów w Rzymie? A jakie minusy? Czyli do czego studia w Wiecznym Mieście przygotowują dobrze, a czego im brakuje?

Po części już dotknąłem tego tematu. Teologia jest na wysokim poziomie – myślę, że co do tego nie ma dyskusji. Problem polega na tym, że nie wystarczy „podawanie” na wysokim poziomie, wysokiego lotu musi być też recepcja. Studia rzymskie wymagają dobrego poziomu języka włoskiego, jeżeli mają być korzystne. Jestem przekonany, że drugi i trzeci rok teologii są już czasem, w którym wykorzystuje się dobrze możliwości, jakie stwarza rzymski uniwersytet. Pierwszy rok jest natomiast czasem walki, a pierwszy semestr graniczy dla wielu z tragedią. Wkuwa się „na gwałt” masy nowego słownictwa i na pewno w tym pierwszym semestrze nie ma czasu, aby pomyśleć nad tym, co się „wkuwa”.

Drugi moment negatywny, to brak w ramach formacji rzymskiej typowych przedmiotów pastoralnych. Nie wiem jak jest teraz, ale ja w czasach mojego rektoratu, niektóre dziedziny uzupełniałem osobiście. Klerycy III roku mieli ze mną spowiednictwo i kierownictwo duchowe. Otrzymywali lektury do przeczytania i miały miejsce spotkania typu dyskusyjnego.

Poza ogólnie wysokim poziomem teologii – bo jest on niewątpliwie wysoki na Gregoriance – teologia w Rzymie jest teologią otwartą na cały świat i to też jest niewątpliwie piękne. Uniwersytet wręcz „iskrzy różnorodnością”. Augustynowe motto, iż powinna być jedność w tym, co konieczne i różnorodność w tym, co drugorzędne, naprawdę na Gregoriance jest odczuwalne. Znowu myślę, że dla Polski, która przez spory okres czasu żyła „poza murem” doświadczenie seminarzystów teologicznie uformowanych w ten właśnie sposób jest bardzo korzystne, ponieważ otwiera na świat.

Jest też kwestia języków. Rzym zmusza od razu do nauczania się i to na dobrym poziomie jednego nowego języka i pozwala, zachęca i stwarza okazję do nauczania się drugiego czy nawet trzeciego. Myślę, że jest trudno przecenić owo otwarcie horyzontów, jakie uzyskuje się w Rzymie już z samego punktu widzenia języków. Mówi się, że nowy język, to „nowy świat”. Wy macie przez te trzy lata formacji przynajmniej dwa nowe światy otwarte. Wróćcie do Polski z biblioteczką włoską i z jakąś ilością książek po angielsku. Pójdziecie do internetu i jesteście w stanie znaleźć materiały, które was interesują. Dostępność jest podwojona, a nawet potrojona w waszym wypadku. Ktoś, kto nie żył „poza murem” i przez całe życie nie był nigdy zmuszony do używania drugiego języka i miał szansę przeżyć znając tylko jeden język, myślę, że nigdy nie jest w stanie zrozumieć tego, jakim skarbem jest nabycie możliwości życia w obcym kraju i funkcjonowania w języku tego kraju.

4. Krótkie podsumowanie. Ojciec przez wiele lat był rektorem. W ciągu tych 25 lat istnienia kolegium, co – Ojca zdaniem – zmieniło się, czego brakuje, a czego – przeciwnie jest zbyt dużo. I w końcu czy można zrobić coś, aby polepszyć funkcjonowanie kolegium?

Jest takie włoskie powiedzonko, które od paru lat w telewizji się spotyka na temat pasty do zębów: „Mai dire mai. Sempre c'è qualcosa di più” (nigdy nie mów dosyć, zawsze może być więcej). Zawsze można zrobić rzeczy lepiej. Ja się starałem robić najlepiej jak umiałem. Dwie trzecie istnienia seminarium, to jest mój rektorat. Rzeczy się zmieniały tak, jak dojrzewał rektor i tak jak zmieniali się napływający seminarzyści. Piękne w Seminarium Rzymskim jest to, że to był zawsze żywy organizm i że zaczynając bez tradycji można ją było jakoś kształtować w zależności od potrzeb i w zależności od możliwości. Zarówno poszczególni seminarzyści, jak i formatorzy i przełożeni generalni (bo seminarium jest zawsze pod bezpośrednim zarządem generała) mieli pomysły i ewentualnie łatwo było je wcielić w życie. Seminarium pod tym względem aż do dzisiaj jest otwarte. Jakiegolwiek nowe pomysły by się nie pojawiły, wystarczy usiąść, przemyśleć, jakie niosą ze sobą korzyści i jeśli gra warta świeczki zawsze można uzyskać pozwolenie i prawie natychmiast wcielić je w życie tej instytucji. Również pod tym względem seminarium w Rzymie jest instytucją wyjątkową: nie trzeba czekać trzy lata na kapitułę, żeby zgodziła się na jakieś nowe rozwiązania, czy mniej lub bardziej drastyczne zmiany. Wystarczy mieć pomysły, spotkać się

z przełożonym generalnym, lub z jego radą i z dnia na dzień można rzeczy poustawiać inaczej, dostosować lepiej.

Co się udało? Seminarium „wypuściło” około 50 księży. Gdy się przyjrzymy temu, co robią ci księża, to zobaczymy, że spora ich część pracuje poza granicami Polski. Seminarium, które z nazwy było międzynarodowe, a przez znaczną część swojego istnienia było wyłącznie polskie, w swych konsekwencjach jest międzynarodowe. Jego alumni pracują we wszystkich prowincjach i praktycznie we wszystkich krajach, gdzie znajduje się zgromadzenie. Gdyby przyrzeć się tylko prowincji polskiej, to dwóch absolwentów tego seminarium jest w radzie prowincjalnej, jeden jest asystentem generalnym. Alumni tego seminarium są i byli rektorami w Wyższym i Niższym Seminarium czy mistrzami w nowicjacie. Myślę, że jest to znaczące. Jest prawdą (ktoś mógłby powiedzieć), że „wybrani” jeździli do Rzymu i w związku z tym wcale nie jest dziwne, że później ci sami ludzie, którzy jak w czasach seminaryjnych dobrze się zapowiadali, później pracują na odpowiedzialnych stanowiskach. To prawda, chociaż ja bym się czasem też zastanowił, czy faktycznie ci, którzy tu przyjeżdżali byli aż tak bardzo różni w porównaniu z tymi, którzy zostawali w Krakowie. Ale nawet gdyby tak było, seminarium rzymskie niewątpliwie dało im „szlif”, nie zniszczyło zapału i możliwości. Wróciwszy okazali się zdolni do powierzenia im odpowiedzialnych funkcji, co oznacza, że ci ludzie z międzynarodową formacją otwarci na zgromadzenie międzynarodowe i z doświadczeniem Kościoła powszechnego, są tymi, którzy tego rodzaju formację przekazują nadal. To samo odnosi się do Brazylii.

Co się nie udało? Nie udało się umiędzynarodowić tego seminarium do końca. Prowincje z Chicago i Ontario – Kentucky nigdy nie przysłały swoich kandydatów do Rzymu. Trzeba być świadomym, że Seminarium w Rzymie nie jest seminarium amerykańskim, polskim czy brazylijskim, ale jest to seminarium międzynarodowe, gdzie językiem obowiązującym jest włoski, kultura obowiązująca jest włoska z dodatkami wszystkich obecnych i bez żadnej świadomej preferencji na rzecz jednej z nich. przewagi. Rzym ma swoje korzyści, ale stają się one widoczne wówczas, kiedy się przyjeżdża do Rzymu po to, żeby mieszkać, żyć i dać się formować w międzynarodowej placówce formacyjnej. Nie przyjeżdża się tu po to, żeby ściągnąć ze sobą wszystko co własne i swojskie i usiłować nadać mu kolory amerykańskie, polskie czy brazylijskie. W tym sensie seminarium w Rzymie jest również szkołą nawrócenia, proponuje biblijne doświadczenie wyjścia z własnej ziemi, by ruszyć w nieznane śladami tego, który powiedział każdemu z nas: „Pójdź za mną”. Biblijny obraz powołania, to obraz Abrahama, do którego Pan Bóg kieruje słowa: „Wyjdź z twojej ziemi i pójdź tam, gdzie ci Pan Bóg każe”. Drugi obraz biblijnego powołania, to jest wyjście Izraela z Egiptu. W Nowym Testamencie Pan Jezus do czterech nad Jeziorem Tyberiadzkim zwraca się dokładnie z tym samym wezwaniem. Zostawiają łódzie, rodzinę, miejsce pracy, dotychczasowy styl życia, by udać się w nieznane, w drogę, na której horyzontem będą plecy Mistrza. Przyjść do Rzymu to zrobić kolejny krok na tej drodze – wejść w prawo exodusu, zdecydować się na kolejną zmianę we własnym życiu po to, żeby zrozumieć więcej, mieć większe możliwości i być szerzej otwartym na tych, do których Pan nas pośle. Jesteśmy zgromadzeniem międzynarodowym i żyjemy w Kościele powszechnym, a świat staje się w tej chwili coraz bardziej „globalną wioską”. Myślę, że Rzym przygotowuje dobrze do tego, aby w tej „globalnej wiosce” skutecznie służyć Kościołowi i być bardziej skutecznym świadkiem zmartwychwstania.

Dziękuję za rozmowę

z ks. Bernardem Hyllą CR oraz z ks. Andrzejem Gieniuszem CR rozmawiał:
kl. Marcin Paca CR

WYWIAD Z OJCEM REKTOREM EVANDRO MIRANDA ROSA CR

1. Był Ojciec pierwszym Brazylijczykiem, który ukończył Kolegium Rzymskie Zmartwychwstańców po 1982 roku. Czy mógłby ojciec opisać swoje „początki” w Rzymie? Co się ojcu podobało najbardziej, co natomiast brakowało i stwarzało problemy?

Kiedy przyjechałem do Rzymu, był już w kolegium inny Brazylijczyk – ojciec Fabio, który ukończył także to kolegium, pisząc licencjat. Ja natomiast byłem pierwszym klerykiem po roku 1982, który zrobił pierwszy stopień studiów teologicznych (bakalaureat). Dla nas – Brazylijczyków, nie jest łatwo przyjechać do Europy. Tutaj wszystko naprawdę się różni od tego, do czego jesteśmy przyzwyczajeni w naszym kraju, począwszy od architektury, ludzi, klimatu, jedzenia. Jest to dla nas zmiana naprawdę radykalna oraz trudna. Ja miałem naprawdę wielkie problemy z pozostaniem tutaj. Jednak potem, gdy poznałem lepiej język włoski, który wbrew pozorom również nam – Brazylijczykom sprawia problemy, wszystko potoczyło się lepiej.

W Domu Generalnym miałem stosunki dosyć dobre z domownikami. Poznałem wspólnotę bardzo różnorodną, ale też sympatyczną i otwartą. Wspólnotę, która mnie przyjęła bardzo ciepło. Pamiętam że niektórzy członkowie Domu Generalnego bardzo mi pomogli zarówno w nauce języka jak i w poznawaniu miasta i kultury rzymskiej.

Na uniwersytecie początki także były dość uciążliwe, ponieważ system studiów bardzo się różni od naszego. Przede wszystkim trzeba nauczyć się sposobu zdawania egzaminów.

2. W chwili obecnej Ojciec sprawuje funkcje rektora kolegium. Jak się zarządza wspólnotą międzynarodową?

Będąc rektorem, chcę przekazać to, co sam otrzymałem wcześniej. Moim rektorem był Ojciec Andrzej Geniusz, i według mnie jego sposób zarządzania kolegium był bardzo dobry. Więc praktycznie rzecz biorąc, ja staram się „podać jego śladem”. Na pewno potrzeba tutaj jak i w całej pracy jako formatora, bardzo dużo cierpliwości. Trzeba brać pod uwagę wiele rzeczy, przede wszystkim różnicę kultur, jaka istnieje pomiędzy seminarzystami. Brazylijczyków znam dobrze, znam ich mentalność, potrafię zrozumieć wiele rzeczy. Polaków natomiast nie znam; praca z nimi jest dla mnie trudniejsza. Bardzo często boję się wręcz zapytać np., dlaczego w danej sytuacji, kleryk zachowuje się tak, a nie inaczej. Naprawdę, potrzeba bardzo dużo cierpliwości, ponieważ cały czas muszę „obserwować”, być bardzo uważnym. Niekiedy idąc spać mam na głowie wiele rzeczy, które wydarzyły się podczas dnia, a które chciałbym zrozumieć. Tak, myślę że bardzo pomagają cierpliwość i pokora. Nie można się zachowywać w ten sposób, jakby się było „królem”. Staram się raczej brać pod uwagę fakt, że mam do czynienia z osobami dojrzałymi. W ten sposób możemy pracować w formacji razem: rektor i klerycy.

3. Jakie są zwyczaje seminarzystów, mam tutaj na myśli formację wychowawczą – edukacyjną, życie duchowe, a więc modlitwę, zarówno tę wspólnotową jak i prywatną, dni skupienia, praktyki pastoralne, oraz życie kulturalne?

Rozpoczynając od formacji wychowawczo – edukacyjnej. Seminarzyści studiują na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, który jest uczelnią o dobrym poziomie, gdzie nie wszyscy wykładowcy oczywiście są doskonali, ale nie mamy powodu do

narzekania; jest to naprawdę dobra uczelnia. Poza tym znajduje się ona bardzo blisko naszego domu (Piazza della Pilotta 4 - red.). Myślę, że naprawdę warto tam kontynuować studia.

Staramy się również w jakiś sposób poznać lepiej otaczającą nas zewsząd kulturę włoską. Mieszkamy we Włoszech przynajmniej przez 3 lata, a więc warto poznać rzeczywistość codzienną tego kraju. Wszystko to, co dotyczy kościoła włoskiego, zwyczajów ludzi zarówno w Rzymie jak i w różnych regionach kraju. Dlatego co roku organizujemy wycieczkę, która ma na celu lepsze poznanie Włoch. Raz na miesiąc organizujemy też dzień kulturalny, a oprócz tego każda niedziela jest przeznaczona właśnie na „zagłębianie się” w rzeczywistość włoską.

Życie duchowe, to przede wszystkim modlitwa wspólnotowa, a więc Eucharystia, Jutrznia i Nieszpory. Pilnuję także, aby seminarzyści mieli ojca duchownego i spowiednika, a w tym wypadku, jeśli jest nim zmartwychwstaniec, to jest to naprawdę sytuacja idealna. A jeśli chodzi o modlitwę prywatną, zostawiam to im samym licząc na ich dojrzałość oraz odpowiedzialność, a więc stawiam w 100 procentach na zaufanie. Podczas naszych spotkań formacyjnych prywatnych oczywiście pytam o te sprawy związane z życiem modlitwy, ale myślę, że seminarzyści muszą się sami nauczyć pełnej odpowiedzialności za życie duchowe. Muszą mieć świadomość że potem już po święceniach nikt ich nie będzie pilnował. I muszę powiedzieć, że zazwyczaj ten typ formacji przynosi dobre owoce.

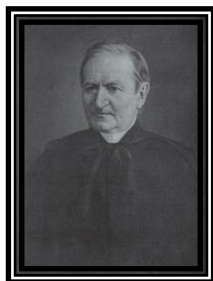
4. Jakie jest Ojca zdanie na temat istnienia tego kolegium? W jaki sposób przygotowuje ono do bycia dobrym zmartwychwstańcem?

Uważam, że Kolegium Rzymskie jest największym skarbem, klejnotem, który mamy w posiadaniu jako Zgromadzenie Zmartwychwstańców. W chwili obecnej studiują tutaj tylko Polacy i Brazylijczycy, ale już fakt, że jesteśmy poza naszymi ojczyznami, przynosimy tutaj zwyczaje naszych kultur tj. brazylijskiej oraz polskiej, studiujemy na dobrym uniwersytecie, mamy możliwość kontaktu z członkami naszej Kurii Generalnej, jest bardzo ważny i przynosi niezliczone korzyści. Mamy możliwość spotykania się ze współbraćmi z całego świata. A więc jest to naprawdę bardzo duże bogactwo, którego nie można mierzyć. Sądzę, że kolegium przygotowuje dobrze naszych studentów zarówno do pracy na parafii, jak i w innych typach duszpasterstwa. Są oni przygotowani i ten aspekt należy także podkreślić, do pracy na stanowiskach przełożeniach w przyszłości. Znają język obcy, żyli razem z osobami z innych kultur, poznali różne rzeczywistości kościoła poza granicami swojej ojczyzny. Maja szerszą perspektywę oraz bogatsze spojrzenie na świat. Uczą się zdolności zrozumienia innych.

Słabsze strony kolegium... tak, niewątpliwie istnieją. Jest nią na przykład przygotowanie pastoralne. Jest to jeszcze nasz słaby punkt, ale nieustannie staramy się to poprawić. W tym roku udało nam się zrobić krok na przód. Nasi seminarzyści zaangażowali się w duszpasterstwo parafialne w naszych zmartwychwstańczych parafiach nieopodal Rzymu, w Acilia i w Montecelio. Ale myślę, że ten problem nie jest aż tak ważny, po ukończeniu studiów, każdy z absolwentów kolegium może „nadrobić” zaległości duszpasterskie w swoim kraju.

Dziękuję za rozmowę

rozmawiał i z włoskiego przetłumaczył: kl. Jakub Cichocki CR



Założyciel i pierwszy rektor
Ks. Piotr Semenenko CR
1866-1872



Ks. Stefan Pawlicki CR
1873 - 1882



Ks. Karol Grabowski CR
1882 - 1888



Ks. Antoni Lechert CR
1888 - 1892



Ks. Paweł Smolikowski CR
1892 - 1915;
1918 - 1920



Ks. bp. Salvatore Baccarini CR
1915 - 1918



Ks. Jakub Jagała CR
1920 - 1927



Ks. Franciszek Komorowski CR
1927 - 1929



Ks. Tadeusz Olejniczak CR
1929 - 1933



Ks. Władysław Kwiatkowski CR
1933 - 1938

**Rektorzy
Międzynarodowego Kolegium
Zmartwychwstańców
od roku 1982**



Ks. Tadeusz Nosal CR

Pierwszy rektor Kolegium
po wznowieniu jego działalności
1982-1990



Ks. Andrzej Gieniusz CR
1990-2005



Ks. Evandro Miranda Rosa CR
od 2005

Święci absolwenci Kolegium Polskiego



bl. Józef Balicki

Jan Balicki urodził się 25 stycznia 1869 r. w Staromieściu, obecnie należącym do Rzeszowa. Został wyświęcony na kapłana 20 lipca 1892 r. Po roku pracy jako wikary został wysłany do Rzymu, by kontynuować studia na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim. W swoich notatkach napisał: 'Nie studiuje po to, by mieć jak najlepsze oceny albo żeby zdobyć różne tytuły naukowe. Studiuje, by dowiedzieć się czegoś więcej o Bogu, by Go lepiej poznać, by kochać Go coraz więcej'. Rozczytywał się w pismach św. Tomasza z Akwinu, a następnie szedł do kaplicy, by przed Najświętszym Sakramentem medytować nad tym, co było przedmiotem lektury. Jan Balicki zmarł 15 marca 1948 r. Sługa Boży ks. Jan Balicki jeszcze przed śmiercią przez wszystkich, którzy go znali, był uważany za kapłana świętego. Opinia ta rozszerzyła się dość szybko nie tylko w Polsce, ale też i za granicą. 22. 06. 1959 r. został rozpoczęty proces beatyfikacyjny, który zakończył się 28. 11. 1963 r. Dekret o heroicznosci cnót sługi Bożego ks. Jana Balickiego został odczytany w obecności Jana Pawła II 15.02.1994 r.

Artykuł opracował ks. Roman Chowaniec, i w całości znajduje się na stronie internetowej: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/swieci/b_jan_balicki.html



św. Józef Sebastian Pelczar

Józef Sebastian Pelczar urodził się 17 stycznia 1842 r. w podkarpackim miasteczku Korczyna koło Krosna. Po ukończeniu szóstej klasy Józef Sebastian został przyjęty do Niższego Seminarium w Przemyślu. Po przyjęciu święceń kapłańskich 17 lipca 1864 r., przez półtora roku pracował jako wikariusz w Samborze.

Ksiądz Józef Sebastian Pelczar przybył do Rzymu 19 grudnia 1865 roku, gdy tworzono Kolegium Polskie (oficjalne jego otwarcie, decyzją papieża Piusa IX, nastąpiło 24 marca 1866 roku). Ksiądz Pelczar był pierwszym alumnem spośród sześciu studentów, którzy rozpoczęli formację studencką w Wiecznym Mieście. Pobyt w Rzymie wywarł ogromny wpływ na duchowość i działalność przyszłego świętego. Sam o Kolegium tak się wypowiedział: »17 kwietnia 1868 r. opuściłem Kolegium Polskie, wynosząc zeń nader mile wspomnienia«. 17 grudnia 1900 r. objął obowiązki ordynariusza diecezji przemyskiej. Zmarł w opinii świętości 28 marca 1924 r. i został pochowany w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Przemyślu. Dnia 2 czerwca 1991 r., w Rzeszowie, Ojciec Święty Jan Paweł II wyniósł go do chwały błogosławionych, a 18 maja 2003 r. na Placu św. Piotra w Rzymie, ogłosił świętym Kościoła Powszechnego.

Artykuł został opracowany przez ks. Mariusza Majewskiego. Całość tekstu znajduje się na stronie internetowej: www.colpol.opoka.org/hist_pelczar_main.htm



św. Józef Bilczewski

Święty Józef Bilczewski urodził się 26 kwietnia 1860 roku w Wilamowicach koło Kęt. Dnia 6 lipca 1884 roku został wyświęcony na kapłana w Krakowie. W Kolegium Polskim prowadzonym przez Zmartwychwstańców przebywał Papież Leon XIII mianował 17 grudnia 1900 roku Józefa Bilczewskiego arcybiskupem lwowskim obrządku łacińskiego. Wyróżniała go ogromna dobroć serca, wyrozumiałość, pokora, pobożność, pracowitość i gorliwość duszpasterska, które płynęły z wielkiej miłości Boga i bliźniego. Wskazywał, między innymi, na potrzebę rozwijania nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu i częstego przystępowania do Komunii świętej. Zależało mu przede wszystkim na licznych i świętych powołaniach kapłańskich. Zachęcał kapłanów do adoracji Najświętszego Sakramentu. Bilczewski fundował kościoły i kaplice, szkoły i ochronki, krzewił oświatę. Zmarł 20 marca 1923 roku w powszechnej opinii świętości. Staraniem archidiecezji lwowskiej przeprowadzono proces beatyfikacyjny księdza arcybiskupa Józefa Bilczewskiego. W czerwcu 2001 roku został uznany przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych jako cudowny fakt nagłego, trwałego i niewytłumaczalnego co do sposobu, uzdrowienia dziewięcioletniego chłopca Marcina Gawlika z bardzo ciężkich poparzeń, dokonanego przez Boga za wstawiennictwem Arcybiskupa Bilczewskiego - co otworzyło drogę do jego beatyfikacji. Dokonał jej Ojciec Święty Jan Paweł II dnia 26 czerwca 2001 roku we Lwowie. W dniu 23.10.2005 papież Benedykt XVI dokonał kanonizacji bl. Józefa Bilczewskiego.

Niniejszy tekst jest tylko fragmentem całego artykułu dostępnego na stronie internetowej: www.kolegium.opoka.org/hist_bilczewski.htm

Alumni Międzynarodowego Kolegium Zmartwychwstańców w Rzymie

1982

Bernard Hylla
Krzysztof Gorczyński
Grzegorz Bogielczyk

1983

Arkadiusz Bandosz
Józef Braniecki
Grzegorz Mazurkiewicz
Lucjan Piotrowski

1984

Adam Dźwigoń
Sławomir Sobolewski

1985

Marek Flasiński
Mieczysław Konieczek
Dariusz Szucki

1986

Jan Franciok
Wiesław Śpiewak
Andrzej Duda

1987

Artur Kardaś
Mariusz Mądry
Jacek Praski

1988

Janusz Gądek
Jerzy Zięba
Adam Otrębski

1989

Sławomir Siemienieć

1990

Adam Błyszcz
Dariusz Kujawa
Dariusz Tabor
Edward Żakowicz

1991

Dariusz Rydzki
Krzysztof Miętki
Antoni Motyka

1993

Tadeusz Sosnowski
Andrzej Mądry

1995

Marek Walczyk
Grzegorz Ziętara

1996

Stanisław Małjurek
Dilomar F. Rossi
Andrzej Sosnowski

1997

Damian Korcz
Evandro Miranda Rosa
Czarosław Benet

2000

Robert Rapińczuk

2001

Andrzej Małysa
Adalberto Lourenco Marcelino

2004

Jakub Cichocki
Tomasz Wojciechowski
Paweł Szymanowski
Marcio Correa Mendes

2005

Daniel Hinc
José Almeida da Silva
Diodilo Antônio da Costa Filho
Alexandre Lopes Alessio

2006

Marcin Paca
Tomasz Baniak

Opracował kl. Paweł Szymanowski CR

DZISIAJ KOLEGIUM...



Międzynarodowe Kolegium Zmartwychwstańców rok akademicki 2006/2007

Od lewej: kl. Paweł Szymanowski, kl. Marcin Paca, kl. Tomasz Wojciechowski, kl. Diodilo Antônio da Costa Filho, o. rektor Evandro Miranda Rosa, kl. Marcio Correa Mendes, kl. Jakub Cichocki, o. generał Norbert Raszeja, kl. José Almeida da Silva, kl. Daniel Hinc, kl. Tomasz Baniak, kl. Alexandre Lopes Alessio



Modlitwa do Matki Bożej Łaskawej z Mentorelli

Matko Łaskawa! Wierzymy, że Ty jesteś dla nas, zmartwychwstańców, we wszystkim wzorem życia i działania. Doprowadziłaś do pierwszego uznania nas przez Kościół za wspólnotę zakonną. Ty byłaś przewodniczką ojców kapitułnych, gdy określali nasze apostołaty. Ty byłaś natchnieniem pokoleń naszych kleryków w przeżywaniu Tajemnicy Paschalnej Twojego Syna. Pomóż nam dzisiaj być wiernymi naszemu charyzmatowi i naszej tradycji - wiernymi uczniami Zmartwychwstałego Jezusa i wiernymi synami Twoimi, Matko od Boga nam dana.

Amen

Dziękuję wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wspierali tę pracę. W sposób szczególny dziękuję moim Współbraciom z Międzynarodowego Kolegium Zmartwychwstańców w Rzymie: kl. Jakubowi Cichockiemu CR i kl. Pawłowi Szymanowskiemu CR, oraz Ojcom, którzy poświęcili swój czas, by podzielić się swymi doświadczeniami związanymi z istnieniem kolegium: ks. Bernardowi Hylli CR, ks. Andrzejowi Gieniuszowi CR i ks. Ewandro Miranda Rosa CR, Ojcu Wiesławowi Śpiewakowi CR za rozpowszechnienie tego pisemka, jak również br. Piotrowi Grybosowi CR i Pani Lilianie Drózdź, która poświęciła wiele czasu i uwagi owemu dziełu.

Redakcja i skład komputerowy: **kl. Marcin Paca CR**